

magazyn

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 219 (9195)

Białystok — Łomża — Suwałki, 11—12 października 1980 r.

Nakład: 197.293

Cena 1 zł



MIŁOSZ

Czesław Miłosz, ur. 30.VI.1911 r. w Szetejniach, przed wojną związany z wileńską grupą poetów „Żagary”. W latach 1945—51 pracował w polskiej dyplomacji, od r. 1951 na emigracji, profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie Berkeley w Kalifornii. Jego sztuka poetycka nacechowana jest miłością do człowieka i troską o zachowanie niezależności wobec mechanizmów, które niszczą wolność i manipulują ludźmi dla doraźnych celów. Człowieka ukazuje Miłosz jako istotę rzuconą pomiędzy dobro i zło, przez co w jego sztuce odzywa się odwieczne pytanie o los świata i miarę człowieczej godności. Właśnie za tę humanistyczną i ogólnoswiatową treść swojej poezji otrzymał literacką Nagrodę Nobla roku 1980.

Grób matki
(Fragment)

Pomóż mi stworzyć miłość wiecznie żywą
Z mojej wytrwałej ze światem niezgody,
Natchnień i czynów jedyne ogniwo
Nieznane tworam bezmyślniej przyrody,
Rzecz tylko ludzką, w którą elektronów
Rój obojętnie pociskami praży,
Dzielo istoty, która w wielkim domu
Samotna mieszka z pleśnią swojej skazy,
Punkt nieruchomy, co dziejom na przekór
Na złe i dobre dzieli to co płynne,
Pomóż mi matko, umocnić w człowieku,
Ty co znasz moje przysięgi złecinną.
Spraw, niech mojego nie składam ciężaru.
Niech wiatr od Wisły biegnie oceanem.
Żeś chciała życia udzielić mi daru
Bądź pozdrowiona w imię Boga. Amen.

Który skrzywdziłeś

Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając,
Gromadę błaznów kota siebie mając
Na pomieszenie dobrego i złego,

Choćby przed tobą wszyscy się skłonili
Cnotę i mądrość tobie przypisując,
Złote medale na twoją cześć kując,
Radzi że jeszcze dzień jeden przeżyli,

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta.
Możesz go zabić — narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.

Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy
I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta.

Przed Świętem Wojska Polskiego

WARSZAWA (PAP) — Przed 37 laty, 12 października 1943 r. 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, która dała początek Ludowemu Wojsku Polskiemu, stoczyła u boku Armii Radzieckiej pod Lenino na Białorusi swą pierwszą bitwę z wojskami niemieckimi.

Z okazji 37 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego 10 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie odbył się uroczysty koncert.

W Ministerstwie Obrony Narodowej wyróżniono przodujących żołnierzy odznaczonych państwowymi i wojskowymi odznakami państwowymi i wpisami do „honorowej księgi czynów żołnierskich”.

Okolicznościowe uroczystości odbyły się również na terenie całego kraju.

W Ministerstwie Obrony Narodowej w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych grupie kilkudziesięciu generałów, oficerów, chorążych i podoficerów zawodowych. Odznaczenia te przyznane zostały przez Radę Państwa z okazji 37 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego w dowód uznania za wzorowe pełnienie służby wojskowej, szczególne osiągnięcia w wykonywaniu obowiązków służbowych, zaangażowaną postawę polityczną.

Aktu dekoracji dokonał członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Obrony Narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski.

Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano genera-

łów dywizji: Józefa Baryłę — szefa GZP WP, Zygmunta Zielińskiego — szefa Departamentu Kadry MON i Wojciecha Barańskiego — szefa Głównego Zarządu Szkolenia Bojowego.

Order Sztandaru Pracy I klasy otrzymali generałowie dywizji, zastępcy szefa sztabu generalnego WP: Antoni Jasiński i Jerzy Skalski.

Krzyżami Komandorskimi Orderu Odrodzenia Polski wyróżniono gen. bryg. Władysława Honkisz — zastępcę szefa GZP WP, płk Jerzego Olejnika — szefa Biura Prawnego MON i płk Kazimierza Gryziela — naczelnego dyrektora WCH.

Wręczono także 3 Krzyże Oficerskie i 13 Krzyże Kaw-

alerskich Orderu Odrodzenia Polski oraz 8 Złotych i 5 Srebrnych Krzyży Zasługi.

Zgodnie z wieloletnią tradycją, w Ministerstwie Obrony Narodowej odbyła się uroczystość wpisania do „honorowej księgi czynów żołnierskich” kolejnej grupy żołnierzy i pracowników cywilnych wojska, którzy wyróżnieni zostali w ten sposób za wzorową służbę i pracę w siłach zbrojnych PRL.

Wśród 17 osób zaszczyconych wpisem do księgi znaleźli się m.in.: płk prof. dr Tadeusz Kątecki — wyróżniony pośmiertnie, gen. broni Józef Kamiński, płk Marian Gembora i st. sierż. szt. Mieczysław Jaszczer.

ciąg dalszy na str. 2

St. Kania
na naradzie aktywu
partyjnego
— gospodarczego
w Szczecinie

SZCZECIN (PAP) — Ocena sytuacji społeczno-gospodarczej oraz zadania po VI Plenum KC PZPR były tematem wojewódzkiej rady aktywu partyjnego — gospodarczego, która obradowała w ub. piątek w Szczecinie. Uczestniczył w niej I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania.

Uczestnicy dyskusji dokonując oceny partyjnego i gospodarczego działania, podkreślali, iż głównym zadaniem wszystkich ogniw partii i administracji jest przywrócenie normalnego rytmu produkcji, wydajna i dobrze zorganizowana praca oraz poprawa gospodarności. Służyć temu powinna konsolidacja całej partii oraz wszystkich ludzi pracy wokół programu odnowy zaprezentowanego w toku VI Plenum. Wiele miejsca poświęcono w dyskusji bieżącym zadaniom społeczno-gospodarczym woj. szczecińskiego.

Rozkaz
ministra ON

WARSZAWA (PAP) — Z okazji 37 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego — historycznej bitwy pod Lenino, minister Obrony Narodowej wydał rozkaz okolicznościowy, zgodnie z którym, 12 bm. oddany zostanie w Warszawie honorowy salut z 24 salw armatnich.

Posiedzenie Komitetu
Ministrów Spraw
Zagranicznych
Państw-Stron UW

WARSZAWA (PAP) — Zgodnie z osiągniętym porozumieniem, w drugiej połowie października 1980 r. odbędzie się w Warszawie kolejne posiedzenie Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Państw — Stron Układu Warszawskiego.

Krzysztof Czyżewski — robotnik Zakładów Stalarki Budowlanej „Stalbud” w Sokółce, wiceprzewodniczący zakładowego koła ZSMP, członek rady zakładowej.

Marek Humeńczuk — wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, radny WRN w Łomży.

Jan Markiewicz — zbrojarz WPS „Kolbet” w Suwałkach, członek egzekutywy POP i rady zakładowej.

Piotr Modzelewski — dyrektor Państwowego Domu Dziecka w Zambrowie, przewodniczący Miejsko-Gminnego Komitetu FJN, członek Miejsko-Gminnego Komitetu PZPR w Zambrowie.

Aleksander Samocik — ślusarz mechanik Zakładów Stalarki Budowlanej „Stalbud” w Sokółce, przewodniczący rady zakładowej.

Aleksander Samocik: — Myślę, że rozmowę trzeba zacząć od rad narodowych, bo one i radni nie wywiązali się ze swych obowiązków. Choć rozglądam się wokół siebie, śledzę życie Sokółki, ale radnych jakos nie znam. Wynika to z braku spotkań z wyborcami, ale decyduje też o tym chyba coś więcej. Zbrzydło mi patrzeć i słuchać tego jedynego „tak” bez najmniejszego sprzeciwu wobec naczelnika, wobec dyrektora. Wydaje mi się, że bierze się to z ordynacji wyborczej. Jest lista, a na niej np. 13 kandydatów. Wiadomo z góry, że ci z ostatnich poza mandatowych miejsc muszą przepaść w wyborach. A czy to jest w porządku?

Krzysztof Czyżewski: — W „Stalbudzie” jest dużo chłopów-robotników, którzy mają swoją ziemię. Kolega do mnie mówi: „Krzysiek, masz dać tyle, a tyle osób, bo jedziemy do PGR na

Kierunki działania
po VI Plenum KC PZPR
Posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

WARSZAWA (PAP) — W Komitecie Centralnym partii odbyło się 9 bm. posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Obrady, w których uczestniczył I sekretarz KC PZPR — STANISŁAW KANIA, poświęcono omówieniu i skonkretyzowaniu — w świetle uchwał VI Plenum KC PZPR — kierunków działania partyjnej kontroli na najbliższy okres.

Obrady toczyły się w składowie rozszerzonym o nowych członków CKKP powołanych na VI Plenum KC PZPR oraz z udziałem przewodniczących wojewódzkich komisji kontroli partyjnej.

Punktem wyjścia w formu-

rowno w zagajeniu wygłoszonym w imieniu prezydium CKKP przez członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego CKKP — Władysława Kruczkę, który prowadził obrady, jak i w dyskusji było podkreślenie, że czynnik warunkujący i decy-

dującym o odnowie i demokracji kraju musi być proces odnowy w samej partii. Przysługujący się obradom dziennikarz PAP pisze:

To posiedzenie CKKP miało szczególny charakter i przebieg. Dyskusja w sprawach dotyczących zwłaszcza przesłuchania krytyczna i samokrytyczna. W sposób bezkompromisowy i jednoznaczny oceniono zjawiska, które stały się przyczyną zachwiania autorytetu partii w spo-

ciąg dalszy na str. 2



Zasłuchanie
CAF
— Broniarek

Głos za demokracją

Niezwykle dużo i niezmiennie często mówi się ostatnio o potrzebie rozwoju demokracji w naszym kraju. I nie bez powodu tak się dzieje, ponieważ wciąż nie wykorzystujemy konstytucyjnych gwarancji czy też szans ustrojowych, jakie stworzyliśmy w Polsce. Ba, jesteśmy wyraźnie opóźnieni w tym, co nazywa się wielką potrzebą socjalizmu, a co tak jednoznacznie i ostro uwidoczniły robotnicze strajki.

Jedną z najistotniejszych gwarancji demokracji socjalistycznej jest szeroko pojęty system przedstawicielski, którego organami w gminach, miastach i województwach są rady narodowe, a w państwie — Sejm. To właśnie poprzez te organa przedstawicielskie powinien się realizować demokratyczny dialog władzy ze społeczeństwem, które w ostatnim czasie w sposób niezmiennie dojrzalszy zmanifestowało swoją świadomość, konieczności dalszego demokratyzowania życia społecznego.

Mówiąc o demokracji socjalistycznej nie sposób zapomnieć o systemie politycznym naszego kraju, o przewodniej roli partii i stronnictw z nią współdziałających. To przecież z leninowskiej teorii — wynika konkluzja, że obowiązkiem partii jest wiernie wyrażać wolę mas ludowych, wyjaśniać, przekonywać, lecz nie wolno opinii społecznej ignorować i siłą narzucać własnego stanowiska i własnej woli. Co do

tego jesteśmy zgodni w sensie najogólniejszym, lecz praktyka dnia codziennego dowodzi, że każdy krok na drodze ludowładztwa nie jest łatwy, bo Sejm nie spełniał bądź nie mógł spełniać swej ogromnej nadzornej roli wobec władzy wykonawczej, bo radni wciąż narzekają na swą bezradność i milcząc przyzwalała na wszelkiego rodzaju deformacje, dowolności, a niekiedy wynaturzenia co jaskrawo klęci się z zasadą praworządności i sprawiedliwości społecznej. Nie zawsze spełniają się robotnicze nadzieje w radach zakładowych i konferencjach samorządu robotniczego, a więc w organach, które powinny strzec interesu ludzi pracy jako wartości nadrzędnych i coraz szerzej artycystycznie ich udział w zarządzaniu krajem.

Dlaczego szeroko rozbudowany system samorządności nie funkcjonował jakbyśmy tego oczekiwali? Czy przyczyną tego niedowładu tkwią w strukturze systemu przedstawicielskiego, czy też trzeba szukać ich gdzie indziej? Co decyduje o tym, że co jakiś czas niektóre formy i kanały opinii społecznej przestają funkcjonować, że jedynym i bezkrytycznym aprobatą cechuje tak różnorodne i liczne gremia? Sejm, rady narodowe, samorząd robotniczy, rady zakładowe czy organizacje społeczne? W dyskusji o tych sprawach uczestniczą:

akcję żniwną”. Nie mogę, odpowiadam, bo przecież każdy ma swoje gospodarstwo i tam jest potrzebny. A on: „Mnie to nie obchodzi, ma być tyle, a tyle osób, dyrektor zażądał, że mają jeść”. I po co ta fikcja potrzebna?

Franciszek Piatkowski: — Dyrektor „Stalbudu”, Drewniak cieszy się opinią sprawnego menadżera i dobrego organizatora.

A. Samocik: — Tak. Jest człowiekiem obrotowym, ma wszędzie znajomości, wszystko może załatwić. Ale zależy mu na stosunkach z sokólską władzą. Dużo zrobił i robi dla tego miasta, sporo mieszkań budujemy, żłobki, przedszkola...

Stanisław Pogorzelski: — Dlaczego więc nie realizował robotniczych postulatów, dlaczego doszło do tego, że musieliście strajkować? Wiedzieliście przecież o tym i rada zakładowa.

A. Samocik: — Rada zakładowa nie działała jak powinna, bo podlegała

pod dyrektora. A to powinno być inaczej. Przewodniczący rady zakładowej powinien rozmawiać z dyrektorem jak równy z równym, a nie wykonywać jego polecenia. Czy tak być musi?

Jan Markiewicz, Marek Humeńczuk: — Musi, musi, na pewno musi!

A. Samocik: — Trudno mi powiedzieć, czy tak było, bo nie byłem w radzie zakładowej, a i teraz nie jestem, choć po strajku zdobyłem — tak mi się przynajmniej wydaje — popularność w zakładzie.

St. Pogorzelski: — Nie wybrano pa-

A. Samocik: — To długa sprawa. Był postulat, aby wybrać nową, niezależną radę zakładową, nareszcie niezależną od administracji, od dyrektora. W wyborach wydziałowych jednogłośnie zostałem wybrany przewodniczącym rady oddziałowej. Poszliśmy z mandatami na zebranie wyborcze, zakładowe. Zaproszono też kierowników. My tak gadaliśmy, że skoro mają to być wybory demokratyczne to niech przewodniczącym zostanie ten człowiek, który otrzyma najwięcej głosów na zebraniu plenarnym. Ale padł też wniosek, aby wybrać 30-osobowe prezydium i oni sami spośród siebie wyłonili przewodniczącego. Po sali, wśród kierowników, poszedł szmer: tak, tak oni mają rację. Przewodniczący zebrania zarządził głosowanie, kto jest za tym, aby najpierw wybrać prezydium,

ciąg dalszy na str. 3



W Belchatowie (woj. łódzkie) wzniesiony jest przez Przedsiębiorstwo Budowlane „BUDOPOL” szpital na 935 łóżek. Koszt budowy szpitala wynosi 650 mln zł, a przewidywany termin oddania do użytku — to grudzień 1983 r.

CAF —
Andrzej
Zbraniecki

Wykłady powszechnie o języku wszystkich świętych i ludzkiej dobroci

1.

Było zebranie. Na tym zebraniu mówili, że nie może być dobrze w rodzinie, w której mama nie wie co robi tata, w której tata nie wie dokąd chodzi mama i w której dzieciom — za to i po to, aby nie wiedziały — raz dają się do kina, a drugi raz w papię. Oczywiście, oczywiście: syn doskonale wie, że tata wcale nie jest przeciętnym działaczem społecznym, do zbyt często oczka i oddech ma także raczej bankietowe; mama doskonale wie, że córka nie chodzi na seanse do kina, tylko na o wiele dłuższe seanse „nie dozwolone cenzury”, a córka i tata doskonale wiedzą, że mama wcale nie jest kapłanką domowego ogniska, tylko diabłem co pali w cudzych piecach. Krótko mówiąc: wie się, jak jest i wiedzą o tym sąsiedzi, ale i na zewnątrz, i nawet wobec siebie składają zapewnienia, że u nas harmonia rodzinna jest najlepszym z dotychczas zbudowanych instrumentów, a tworzą ją właściwie nie ludzie, tylko same anioły.

Było to dosyć dawno, jakiś rok temu, na zebraniu poświęconym problemowi informacji i obiegu informacji.

2.

Pisałem przed wakacjami „wykłady powszechnie”. W każdym z nich był dowcip z Porządu w Rodzinie.

— Dlaczego w Porządu są takie gesty płoty? (pytanie). A dlatego, żeby krowy przez dziury w stachetach nie uciekały (odpowiedź). Albo pytanie:

— Dlaczego w Porządu nie ma czymś odychać?

I odpowiedź:

— A bo sotyś napompuwał rower i za-
brakło powietrza.

Czas obecny nie sprzyja ani dowcipom, ani znowym bajkom, ani felietonowej stylizacji. Na szczęście nie sprzyja też teatralizacji, dekoratorstwu i scenicznemu monologowi w życiu publicznym, co było robieniem sobie dowcipów z rzeczywistości, dziwnym i monstrualnym kabaretem, tyle że w hantebnie zym guście. Wydaje mi się zresztą, że czasem najbardziej sprzyjającym dowcipom i felietonom jest czas rozkwitu drzewnej mowy, że przewrotny felieton i gwałt zadawany słowem to przystojniowe dwie strony tego samego medalu, że to bliźniaki, kapłani, jakich pomógł do życia duch języka, żeby język nie wyzionął ducha. Gdzie bliźniaki, a gdzie kapłani, na felietonie czy w referacie?

Pomyślę jeszcze, ale innych też zapraszam do myślenia, bo od czegoś trzeba zacząć.

3.

Dosyć o języku. I tak wszyscy wiemy, że najważniejszy jest teraz język faktów, a prywatnie pozwól sobie złożyć gratulacje tym wszystkim, którzy takim językiem posługiwali się także w mniej sprzyjających czasach. Ale tylko „tym wszystkim”, a nie wszystkim świętym, którzy dopiero teraz wyłazły na powierzchnię i obwieszczały o odważnych prorocach, jakie — rzekomo — zawierały ich wypowiedzi przepojone miodem i najszerszemu rozumiejącym pigu-

kami. I nie jest dla mnie ważne, czy prezydent do grona wszystkich świętych rekrutuje się spośród działaczy czy dziennikarzy, robotników czy naukowców, rolników czy z prywatnej trójki. I nie jest dla mnie ważne, że być może teraz nawet sam wierzy, że był takim odważnym prorokiem. Bogu dzięki, pamięć mam jeszcze przy sobie i mogę wyliczyć kto wygłaszał bądź podpisywał rzetelne analizy sytuacji społecznej i gospodarczej, kto wojował z ulatwowionymi receptami na postęp, kto odkłamywał statystyczne fałszy. Chcę coś wykrzyknąć, tylko nie wiem co? Hala! Nie po to wymyślił się biblioteki, żeby tam nie zaglądać i nie po to powtarzały za mądrym człowiekiem, że biblioteki są po to, aby przechowywać w nich wiedzę ludzkości i pamięć narodu. Są w tych bibliotekach roczniki gazet i czasopism, są książki i druki ulotne. Posperać trzeba, posprzątać, poczytać, a nie kłapać na prawo i lewo, że „tylko ja i może ten drugi” byliśmy opoką, na której wznosił się kościół prawdy i mądrości. Czytelnikom prasy białostockiej polecam — oczywiście — przede wszystkim prasę białostocką.

4.

Ja i ten drugi... Co przez to rozumiem? Dokładnie to samo co wszyscy i że wznoszącym się do góry i do dołu, co pojęć: o demokracji i o ufności. Jakoś nie może mi się posiedzieć wizja demokracji, naszego życia przy założeniu, że mądry jestem tylko ja i mój kumpel (z ducha lub z kielicha) i jakoś nie mogę wyobrazić sobie zaufania, które zbliża ludzi przy założeniu, że tylko ja i mój kumpel znamy prawdę o tym, jak powinno być naprawdę. Kto tak myśli, niech jeszcze dzisiaj wypisze się z klubu zwolenników demokracji, bo demokracja znaczy rząd ludu, a lud to nie ci ludzie od wspólnego stołka i wspólnego interesu. Chyba, że jest to stołek na 35 milionów wśród których jest trochę świętych, trochę łobuzów, trochę pospolitych cwaniaków i cynicznych manipulatorów, ale zdecydowana większość to przecie my — po prostu ludzie.

5.

Czy jesteś zwolennikiem ludzi czy systemów? Trochę ludzi, trochę systemów. To znaczy? To znaczy, że uważam, iż mądrzy, wiarygodni i sprawiedliwi powinni systemy budować a system jest po to, aby ograniczać możliwości działania świętych, łobuzów, cwaniaków i manipulatorów. Ale co ważniejsze? Ważny jest dobry system i dobrzy ludzie. Kto to jest dobry człowiek? Na pewno nie ten, który jest dobry, bo nieczego nie wymaga i pozwala mi zostać nieukiem, leniem i beczką; na pewno nie ten, który jest dobry, bo nie zwraca mi uwagi, kiedy głupio mówię i głupio robię; na pewno nie ten, który jest aż tak dobry, że ponieważ sam na niczym się nie zna i nieczego nie potrafi — nie może wymagać, abym ja sam potwierdził swoje znanostwo i swoje kwalifikacje. Czy znasz takich ludzi? Mam nadzieję, że znasz.

FRANCISZEK PIĄTKOWSKI

Od lat krążyły opowieści — mniej lub bardziej prawdziwe — o możliwościach zarobkowych pracowników stacji CPN. Szli tam pracować ludzie ze średnim i wyższym wykształceniem. Wszystkich łączył jeden cel: szybkie, wręcz błyskawiczne dorobienie się majątku. I rzeczywiście dorabiali się wcale pokaźnych sum, samochodów, domków jednorodzinnych i... kilkuletnich wyroków sądowych.

W opisywanej sprawie nieważne są nazwiska ludzi stających przed sądem i skazanych jego wyrokami, ważny jest mechanizm powstawania tak poważnych nadużyć. Prawda jest, że przed sądem odpowiadał przede wszystkim jeden z pracowników CPN nr 690 w Bielsku Podlaskim. Niejako dodatkowo oskarżonym w tej sprawie był jeden z kierowników oraz dwaj inspektorzy przedsiębiorstwa CPN z Białego-stoku.

Przed wszystkim należy dać odpowiedź na pytanie: na czym polegał proceder i dlaczego mógł tak długo kwitować? Rozpoczął się od CPN. Na stacji pracowali sześciu mężczyzn, po trzech na tygodniowe zmiany. Zgodnie z przepisami prowadzono sprzedaż dokumentów rachunkami sporządzanymi w dwóch egzemplarzach. Dotyczyło to przede wszystkim pojazdów należących do przedsiębiorstw współpracujących. Odbiorcy prywatni nie otrzymywali rachunków.

Oryginał rachunku, np. za paliwo, otrzymywał kierowca, natomiast kopia pozostawała w CPN. Prawidłowo wypełniony rachunek powinien zawierać identyczne dane zarówno na oryginalne, jak i na kopii.

Przychodził do mnie kierownik — mówił jeden z oskarżonych — przychodził również do innych pracowników naszej stacji. Prosił o wydanie „lewego” rachunku — takiego bez tankowania paliwa. Obojętnie do kogo zgłaszał się kierowcy, pieniądze i tak były solidarnie dzielone — na wszystkich ludzi ze zmiany, tj. na nas trzech. Tak, wiedzieliśmy, że druga zmiana też wystawiała takie rachunki — bez pokrycia w wydanym paliwie. Ale o tym na stacji się nie mówiło.

Kierowcy, którzy prosili o „lewy” rachunek brali paliwo też całkiem legalnie; musieli przecież czymś swoje pojazdy napędzać!

Na stacji 690 wystawiano dziennie od 150 do 160 rachunków. W tej liczbie było — wyjąłbym oskarżeni — po kilka fałszywych. Kierowcy zaś, aby uniknąć podejrzeń, po dokumenty — te bez tankowania — przychodził najczęściej pieszo. Agent wypisywał rachunek, ale tylko oryginał i dawał go kierowcy inkasując część kwoty uwidocznionej na rachunku. Kierowca z rachunkiem szedł do kasy zatrudniającego go przedsiębiorstwa i rozliczał się z pobranego paliwa. Czysty zysk, to co zapłacił klientowi zwracał mu w kasie. Były przecież rachunki, były za nie pieniądze. Porozumienie wszystko w najlepszym razie.

Kopie rachunków wypełniano fikcyjnymi danymi — wykazywało to śledztwo, a potwierdziło postępowanie dowodowe w czasie rozprawy. Agent drugi egzemplarz rachunku wypełniał przy okazji pobierania paliwa przez odbiorcę prywatnych. Tak więc nazwy przedsiębiorstw, numery rejestracyjne pojazdów — na kopiach — były zupełnie zmyślone.

Pozostając końca dobranej szóstki z bielskiego CPN była rzetelna kontrola przeprowadzona przez inspektora z Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej w Białymstoku. Pobrali oni rachunki z szesnastu jednostek gospodarki społecznej na sprzedaż paliwa, wystawione przez stację nr 690. Z bielskiego przedsiębiorstwa CPN uzyskali kopie rachunków.

Konfrontacja 1431 oryginałów z kopiami — o identycznych numerach bieżących — ujawniła istotne

różnice. Dotyczyły one: dat wystawienia, nazw odbiorców, numerów rejestracyjnych pojazdów, rodzajów paliwa, jego ilości i wartości.

Wyniki były aż nadto wymowne. Ustalono np., że Mikołaj P. wystawił 406 fałszywych rachunków na 501 tys. złotych, Jerzy G. — 405 rachunków na 572 tys. złotych itd. Rachunków nie wystawiali wszyscy agent — to trzeba wyraźnie powiedzieć. Jeden z tej szóstki nie wystawiał, ale za to naganiał klientów, oddawał im gotowe rachunki. Zmiany — raz jedna, raz druga — pracowały pilnie na korzyść własną i CPN.

Przeprowadzone kontrole nie wykazywały nadużyć. Ale to było do czasu. Kontrolerzy z CPN przyniesli ozy na drobne uchybienia, zresztą nie robili tego bezinteresownie, byli wynagradzani przez agentów. Ci ostatni doskonale wiedzieli, że wykrycie niezgodności między stanem faktycznym — zawartością zbiorników — a stanem wynikającym z dokumentów, miało

spęzną, nabrało innego znaczenia. Dokumenty były tak wypełniane i z takim opóźnieniem by możliwe było jak największe zaoszczędzenie paliwa.

W kilkunastu przedsiębiorstwach nie płacono za oszczędzone gospodarkę paliwem (były to lata 1975—77 — przyp. J.G.), zainteresowanie zatem jak największymi nadwyżkami paliwa było wręcz nagminne. Zgodnie z przepisami, dokumenty pracy powinny być wypełniane na bieżąco, ale to była czysta teoria. Kierowcy wypełniali je wówczas, kiedy — ich zdaniem — zachodziła tego potrzeba.

Wpisywanie fikcyjnych przebiegów samochodów, zupełnie fantazyjnych godzin pracy nikogo nie dziwiło. Można śmiało taki wniosek wyciągnąć skoro w bielskiej stacji zakwestionowano rachunki wystawione dla 177 kierowców! Posłużyć się jednym przykładem. Kierowcy z Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Bielsku Podlaskim, nabrało innego znaczenia.

Cena chciwości

by przykre konsekwencje. Uznali zatem, że lepiej będzie, jeśli będą inspektorem przychylili. Dawali zatem łapówki, co elegancko wyraża się jako przypiszenie korzyści majątkowych.

Na ławie oskarżonych w tym procesie zasiadło dziewięć osób: sześciu agentów, kierowca i dwóch inspektorów CPN. Akt oskarżenia obejmuje okres od maja 1975 do marca 1977 roku. Sprępowano w nim mechanizm działania oraz wysokość szkód, na jakie oskarżeni naradzili jednostki gospodarki społecznej.

Były one w wysokości — jak podkreślił prokurator — co najmniej 197446 złotych. Listę poszkodowanych przedsiębiorstw otwiera Białostockie Przedsiębiorstwo Robót Zmechanizowanych i Maszyn Budowlanych — 683 tys. złotych strat, Kombinatu Geologicznego „Północ” — 301 tys. złotych, Bielsko-Podlaskie Przedsiębiorstwo Budowlane — 219 tys. złotych, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Bielsku Podlaskim — 197 tys. złotych, Przedsiębiorstwo Transportu Przemysłu Liniarskiego — 181 tys. złotych, Kombinatu Budownictwa Komunalnego w Białymstoku — 181 tys. złotych i dziesięć dalszych przedsiębiorstw, w których straty sięgały od 647 złotych do 50 tys. złotych.

Kontrola przeprowadzona w tych przedsiębiorstwach wykazała bardzo wiele nieprawidłowości umożliwiających w konsekwencji dokonywanie przez kierowców i operatorów różnego rodzaju nadużyć. Generalnie — we wszystkich kontrolowanych przedsiębiorstwach brak było rzetelnego nadzoru i kontroli wewnętrznej. O tej ostatniej często się tylko mówiło, co absolutnie nie było poprawiało sytuacji.

Drugą grupą ludzi współdziałających przy powstawaniu nadużyć, ciążących z tego korzyści, byli kierowcy, ludzie zatrudnieni w przedsiębiorstwach z Bielska Podlaskiego, Białogostu i innych ośrodków w kraju. Szybko dowiedzieli się oni o przychylności stacji do kierowców „oszczędzających” gospodarkę paliwem i emarami.

Ten przychylność stosunek uaktywnił poczynania kierowców i operatorów. Dotychczas niedługo wypełnianie kart drogowych i kart pracy

kim, w okresie od maja 1975 do marca 1977, zakupili paliwo przedstawiając w kasie tego przedsiębiorstwa 167 rachunków na 203 tys. złotych — tak można było sądzić oglądając oryginały. Z kopii natomiast wynika, że wartość produktów sprzedanych w CPN była znacznie niższa i wynosiła zaledwie 58 tys. złotych. Co stało się z różnicą w wysokości 145 tys. złotych? Została podzielona między agentów i kierowców.

Można kierowcom postawić zarzut — co też uczyniono — że fałszowali karty drożowe, słowem, dopuszczali się przestępstw. Ale będzie to część prawdy, bowiem najbardziej tym sprzyjało niedbalstwo kierowników przedsiębiorstw. Kontrola wykazała bowiem, że np. jeden z dyrektorów BPB w Bielsku Podlaskim wskutek niewykonywania ciążącego na nim obowiązku ustalenia norm zużycia paliwa, stworzył warunki do uzyskiwania przez kierowców nadwyżek paliwa.

Warunki do fałszowania dokumentów i ciążących z tego procederu sporych profitów, były i w wielu innych przypadkach. Operatorzy np. rozliczali się ze zużytego paliwa za okres, kiedy obsługiwany przez nich sprzęt stał bezczynny. Ludzie znający mechanizm rozliczania się wiedzą, iż dowodem na to ile sprzęt pracował, jest licznik kilometrów — w samochodach, lub licznik motogodzin — w ciągnikach i sprzęcie budowlanym. Aby utrudnić rzetelną kontrolę, kierowcy — wynikała to z aktu sprawy — nagminnie psuli liczniki, przy czym doskonale orientowali się, ile paliwa zużywały ich maszyny, ile oni — kierowcy i operatorzy — mogą go „zaoszczędzić”.

Broniąc się w czasie rozprawy, jeden z kierowców stwierdził: przecież wszyscy kontrolujący nasze rachunki byli wcale nie sprawdzić stanu faktycznego. Nawet nie usiłowaliśmy wypisać do kart rzeczywistego czasu pracy, to w konkretnych warunkach byłaby robota przeciwko sobie samemu. Dlaczego? To bardzo proste.

Kierowca czy operator świadczył gotowość pracy już od momentu jej rozpoczęcia. Ale co z tego, skoro nie było — to bardzo popularne określenie — frontu robót. Maszyna stała, kierowca siedział bez roboty. Czekal. Trwało to czasem dwie, trzy i więcej godzin. Po zakończeniu pra-

cy majster lub brygadista podpisywał mu w karcie oczywista nieprawdę. Takie działanie obowiązywało. Ty piesz, żeś pracował, a ja ci to potwierdzam. Ty masz w tym interes i ja także.

Każdy zdrowo myślący człowiek zastanowi się: dlaczego na oszustwie zyskuje jedna i druga strona? Kto jest tym oszustem? Wyjaśnienie jest następujące. Operator np. kołarkę był zatrudniony w przedsiębiorstwie sprężowym, a robotę wykonywał w innym, które ten sprzęt wypożyczyło. Kierującemu sprzętem należało na normalnej pracy, ale też na tym aby jak najwięcej „zaoszczędzić” do własnej kieszeni. Podpisujący też jest zainteresowany, by w karcie pracy maszyn było czarno na białym, że pracowała ona bez większych przerw. W takim stanie rzeczy przedsiębiorstwo wypożyczające nie płaciło kar umownych za niepełne wykorzystanie sprzętu. Tak więc wydajna praca maszyn — choć tylko na papierze — odpowiadała obydwu stronom.

Jeden z kierowców oświadczył wręcz: za wpisywanie uczciwych godzin pracy sprzętu budowlanego urwałby mi głowę.

Postój sprzętu na budowach spowodowany był — znalazło to potwierdzenie w toku rozprawy — fatalną ich organizacją, brakiem części, na najróżniejszych rodzajach brakami. Na wielu budowach ludzie nie wiedzieli czy transport będzie, czy nie, czy prefabrykaty dowiozą i kiedy? W takiej sytuacji nikt nie zwracał sobie głowy stojącym dźwiękiem czy koparką.

Trudno uwierzyć, że aż 177 kierowców — i to w krótkim okresie — zdecydowało się na przestępstwo. Do współudziału w nadużyciach przynależało 160 kierowców. Jeszcze przed zamknięciem czynności śledczych, 116 z tej grupy — przesłuchiwań w charakterze podejrzanych — wpłaciło na rzecz pokrzywdzonych przedsiębiorstw kwotę 509 tys. złotych z tytułu naprawienia powstałych szkód.

Proces, który niedawno zakończył się przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku objął zaledwie część osób zamieszanych w tę aferę. Inni odpowiadają będą w odrębnym postępowaniu.

Pięciu głównych oskarżonych — agentów stacji CPN — skazanych zostało na kary łączne po 10 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. złotych, szósty agent otrzymał wyrok skazujący go na 9 lat więzienia i również grzywnę 150 tys. złotych. Jeden z kierowców, któremu udowodniono nadużycia, skazano został na trzy lata więzienia i grzywnę. W tym samym procesie odpowiadali inspektorzy CPN. Obydwaj zostali skazani; jeden otrzymał dwa lata więzienia i grzywnę, drugi tylko grzywnę.

Ajenci CPN zostali ukarani bardzo surowo. Niechże ten fakt będzie ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy w dalszym ciągu prowadzą podwójne rachunki, wykorzystują braki w organizacji transportu i ludzką chciwość.

W stosunku do ukaranych kierowców i operatorów można by zadać pytanie: czy wiedzą, że swoim postępowaniem na równi z budowniczymi uczestniczyli w podwyższeniu kosztów budów na jakich pracowali? Szczególnie dotyczy to budynków mieszkalnych w budownictwie spółdzielczym. Wiadomo bowiem, że koszty postawienia domu wliczane są do ogólnych nakładów inwestycyjnych i że na tej podstawie ustalana jest wysokość czynszu. Do dziś zapewne — pozostając w niewiedomości — mieszkańcy niektórych domów spółdzielczych w Bielsku Podlaskim płacą czynsz o tyle wyższy, na ile kierowcy i operatorzy oraz inni „uczynni” ludzie realizowali fikcyjnych rachunków na tych budowach.

JANUSZ GRYSIN

PS. Mnożą się procesy agentów CPN. Trwa to od lat, czy nie warto by skorzystał z rozwiązania węgierskiego, gdzie zniesiono sprzedaż benzyny na bony dla kierowców zatrudnionych w jednostkach gospodarki społecznej. Będą oni otrzymywali ryczałt w gotówce wliczony na podstawie norm zużycia paliwa, zaś zaoszczędzone pieniądze mogą zatrzymać dla siebie.

Publikujemy wspomnienie białostockiego dziennikarza — Stanisława Świerada, poświęcone pamiętnym wydarzeniom w 1956 r. Praca ta nigdzie dotąd nie publikowana została wyróżnia na III nagrodę w ogólnopolskim konkursie na wspomnienia dziennikarzy, ogłoszonym w 1974 roku przez Zarząd Główny SDP i „Prasę Polską”.

Ze wspomnień dziennikarza

Październik

Byliśmy młodzi. I dla nas, młodych, wychowanych w ZMP, rewelacja XX Zjazdu KPZR, a także krwawe wypadki poznańskie stanowiły wielki duchowy wstrząs. Jak to mogło się stać, że raptem nasze piękne, rewolucyjne ideały stały się pod znakiem zapytania? Z uwagą czytaliśmy Uchwałę KC KPZR o przezwyciężeniu kultu jednostki i jego następstw, szukaliśmy w niej całej prawdy, ale — pamiętam dobrze — prawdy tej nie mogliśmy znaleźć. „Może powstać pytanie: dlaczego więc ci ludzie nie wystąpili otwarcie przeciwko Stalinowi i nie odsunęli go od kierownictwa?” — powtarzaliśmy często w redakcyjnych dyskusjach to pytanie, zawarte w Uchwale. I wewnątrz, duchowo, nie mogliśmy się wtedy zgodzić z odpowiedzią: „W ówczesnych warunkach nie można było tego zrobić. Wszelkie wystąpienie przeciwko niemu w da-

nych warunkach byłoby niezrozumiałe dla narodu i nie chodило bynajmniej tutaj o brak odwagi. Jest rzeczą oczywistą, że każdy, kto wystąpił w tych warunkach przeciwko Stalinowi, nie uzyskałby poparcia narodu”. Rozterki ideowe potęgowały wypadki poznańskie. Z jednej strony przynawano, że poznańscy robotnicy mieli uzasadnione powody do niezadowolenia, a jednocześnie sugerowano, że dali się oni uwieść prowokatorom, wrogom ludu. Kto tu zawinił? I czy „odrąbanie reki” nie było sprzeczne z duchem Uchwały KC KPZR o przezwyciężeniu kultu jednostki i jego następstw?

Niecierpliwie czekaliśmy więc na VII Plenum KC KPZR, które — jak sądziliśmy — wyjaśni całą prawdę o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju i wskaze, co należy teraz uczynić, aby wstrząs dzieła naprawy. Na razie nasza publicystyka skupiała się wokół trzech grup zagadnień,

wynikających z Uchwały KC KPZR o przezwyciężeniu kultu jednostki i jego następstw: 1. konieczności zwiększenia roli partii i mas ludowych w państwie socjalistycznym; 2. zwiększenia roli kierownictwa kolegielnego w partii; 3. ujawniania i piętnowania wypadków naruszania praworządności socjalistycznej. Na łamach „GB” toczyły się wtedy dwie ważne dyskusje: „Jak pracować po nowemu?” i „Dyskutujemy o ZMP”. Obie dyskusje zainicjował dział partyjny, w którym i ja pracowałem, redagując od kilku miesięcy 1-stronicowy, tygodniowy dodatek — „Gazetę Młodzieży”.

Dyskusję „Jak pracować po nowemu?” rozpoczął Edek P. artykułem pt. „O działaczach z aparatu”. Pamiętam, że najwięcej sporów wywołał następny fragment jego artykułu: „Ale kiedy już mowa o kierownictwach poszczególnych instancji partyjnych to zadajmy sobie trochę trudu i

spójrzmy, z kogo się one składają. Mamy więc sekretarzy, którzy czują się przede wszystkim pracownikami „aparatu” partyjnego. Mamy przedstawicieli władz bezpieczeństwa, którzy są również pracownikami swego „aparatu”. Wreszcie przewodniczący ZP ZMP jest również z „aparatu” młodzieżowego i przewodniczący prezydium rady narodowej z „aparatu” rad. W sumie egzekutywa składa się z najcięższej z pracownikowskiego rodzaju „aparatu”, stąd pochodzi między innymi jej skłonność do administrowania. Gdyby przy wyborach do władz partyjnych zrezygnować z centralistycznych tendencji skupienia sumy władzy w egzekutywach, a wybierać towarzyszy według rzeczywistej przydatności do pracy w kierownictwie partyjnym, towarzyszy niekoniecznie z kierowniczych stanowisk, to egzekutywy lepiej spełniałyby swoje zadania”.

W podobnym duchu toczyła się także dyskusja w „Gazecie Młodych” na temat konieczności udurowienia sytuacji w ZMP. Wydawało się nam, że zło tkwi przede wszystkim w niewłaściwej strukturze organizacyjnej i biurokratycznym skostnieniu ogniw partii i organizacji młodzieżowej. A więc teraz wystarczy tylko odbiurokratyzować aparat partyjny i młodzieżowy, i partia, oraz ZMP, odzyskają znów pełne zaufanie społeczeństwa.

Szybko jednak przekonaliśmy się, że obie dyskusje nie spełniają naszych oczekiwań. Chyba nie utrafiłszyśmy w sedno sprawy, skoro w powiatach, zakładach, instytucjach dalej ujawnialiśmy wypadki naruszania socjalistycznej praworządności, depkaliśmy godność ludzi pracy, biurokracji i kacykowskiego. Ludzie nadal bali się szczerze rozmawiać z dziennikarzami. W lipcu 1956 roku Edek P. zbierał w zakładach S. materiały do reportażu. W zakładach działo się źle; rzę-

dziła nimi kilka, której udało się całkowicie sterroryzować załogę, znana przecież z pięknych tradycji rewolucyjnych od 1905 roku. Edek P. zatrzymał wtedy robotnik i powiedział:

— Tu jeden chce z panem rozmawiać.
— A gdzie go mam szukać?
— spytał Edek.
— Nie, nie tu — zachnął się rozmówca. — W domu też nie dorzucił po chwili.
— Wiedź gdzie?
— Najlepiej byłoby w B.
— Dobrze. Niech więc przyjdzie do redakcji o czwartej. Będzie na niego czekał.

Mieszkałem wówczas w budynku redakcyjnym. Wspólnie z Edekem P. czekaliśmy na robotnika. Niestety, nie zjawili się na umówione spotkanie. Nazajutrz Edek P. szukał go w zakładach. Ale i tam nie mógł go znaleźć. I znowu w naszych dyskusjach redakcyjnych powracało pytanie: jak naprawdę należy teraz pracować po nowemu? Czy wystarczy tylko odbiurokratyzować aparat partyjny i władze administracyjne? „Młodzieży” — mówił Henryk M., przedstawiciel „Trybuny Ludu” w B. — zasadniczą sprawą jest teraz całkowicie odzyskanie wzajemnego zaufania między członkami partii od góry do dołu, wzajemnego, pełnego zaufania między członkami partii od góry do dołu, wzajemnego, pełnego zaufania między partią a masami bezpartyjnymi oraz pełna realizacja w praktyce leninowskiej zasady uczenia mas i uczenia się od mas”.

Przyznaliśmy mu rację. Ale był to tylko piękny wy-

wód teoretyczny, omal frazes, który przecież często powtarzano również przed XX Zjazdem KPZR. Z tym piękny, teoretycznym wywodem kłóciło się jednak życie. „Musimy poczekać jeszcze kilka miesięcy, a może i lat, zanim idee XX Zjazdu dotrą do B”.

— ten pesymistyczny motyw często przewijał się w naszych dyskusjach.

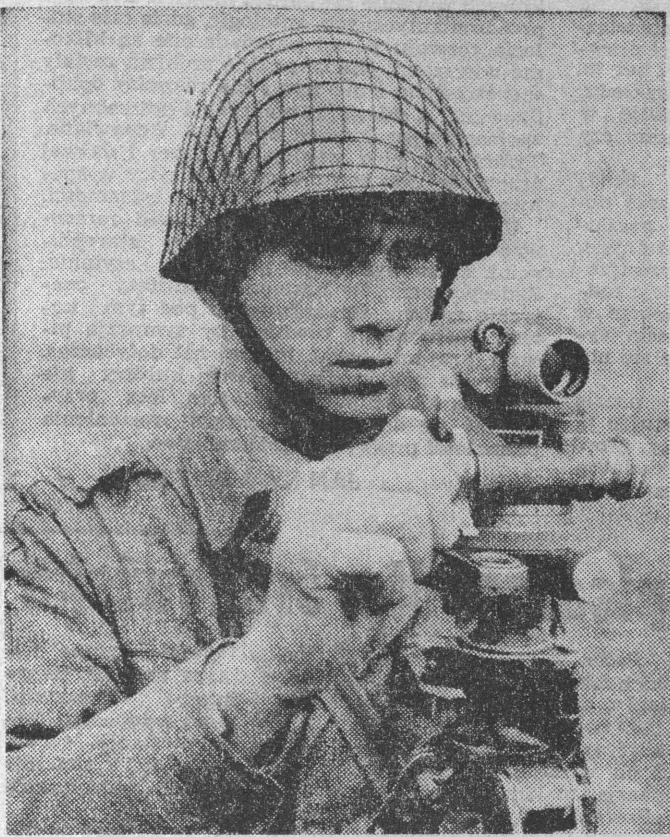
Byliśmy przekonani, że ujawniając złe działania w interesie partii, pomagamy partii w odzyskaniu utraconego zaufania ludzi pracy, a więc tym samym partia — w wypadku ataku krytykowskich — weźmie nas w obronę. A zewsząd dochodziły nas wieści, że w partii działają także towarzysze, którzy usiłują brutalnie stłumić przejawy wszelkiej krytyki społecznej, a przede wszystkim krytyki prasowej. Na plenum Komitetu Miejskiego partii w B. jeden z sekretarzy ostro zaatakował naszą gazetę. Mówił: „Gazeta” skazuje ludzi, w tym zaśluzonych działaczy i pisze bzdury. Komitet Miejski powinien bliżej przyrzeć się dziennikarzom i przywołać ich do porządku”. Na szczęście towarzysze z KM nie posłuchali tej rady i pozostawili nas w spokoju. Ale gorzej działo się w głuchym terenie. W artykule pt. „W Kacykowie bez zmian” pisaaliśmy np. o prezese Gminnej Spółdzielni w W., który do naszego korespondenta, po jego krytycznym artykule, śmiał się publicznie odezwać: „Dziękuję za artykuł. Ja ci się odeszczę, skurczybyku, za ten artykuł i za to manko”. Wspomnę, że prezesa wziął w obronę nawet

KANONIERZY NA POLIGONIE

„Trafić w cel pierwszym pociskiem” — to hasło przyświecające artylerzystom z baterii haubic kal. 122 mm dowodzonej przez por. Zbigniewa Olbrychta. Realizacji tego ambitnego celu służy codzienne szkolenie kanonierów, treningi ogniowe i strzelania.

Kolejny dzień zajęć artylerzystów rozpoczął się od zajęcia przez baterię zakrytych stanowisk ogniowych. Poszły w ruch łopaty. Jako jeden z pierwszych ukrycie dla haubicy wykonał działon kpr. Bernarda Langera. Jego podwładni walczą ambitnie o miano działonu Służby Socjalistycznej.

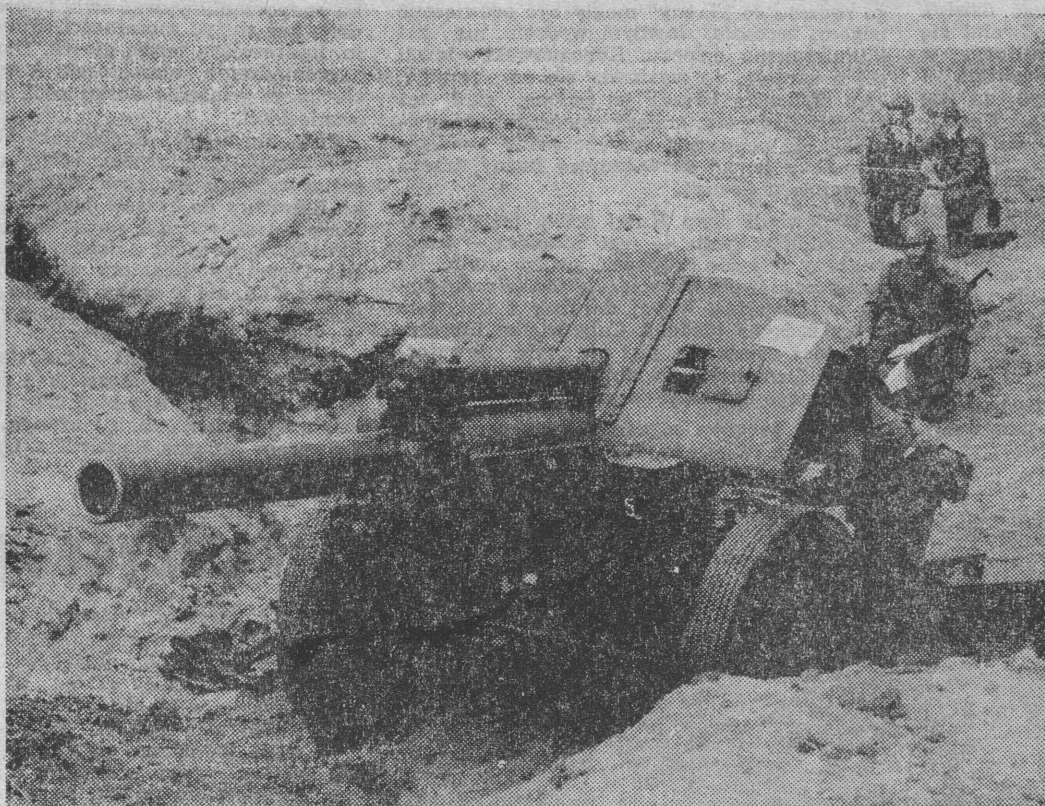
Nie ustępują im pozostałe działony. Ogólnie biorąc cała bateria prezentuje wyrównany wysoki poziom szkolenia. Można to było zaobserwować podczas ostatniego poważnego sprawdzianu, jakim były strzelania na poligonie. Zarówno w dzień, jak i w nocy działony wykonywały zadanie ogniowe na oceny dobre i bardzo dobre. (WW)



NA ZDJĘCIU: oficer ogniowy ppor. inż. Zbigniew Pralat przy użyciu kątomierza-busoli dokonuje ustawienia działu.



Działony z baterii por. inż. Zbigniewa Olbrychta wyk onują nocne strzelanie z zakrytych stanowisk ogniowych.



Na stanowisku ogniowym działon st. kpr. Marka Bąka.

— Chcemy „rzucić” na mapę kolejową kraju coś, co można porównać do rusztu, złożonego z kilku mniej lub więcej równoległych, dwutorowych i zelektryfikowanych szlaków, zmierzających do tego samego celu: do usprawnienia przewozów ze Śląska do portów i vice versa — mówią autorzy dalekosiężnej prognozy rozwojowej przewozów, sięgającej 2010 roku, opracowanej w Ośrodku Ekonomiki Transportu resortu Komunikacji. — Liczymy na to — dodają, że „odkorkowanie” Śląska — powiedzie nam się już w przyszłym pięcioleciu.

Nie są to księżycowe plany. W gruncie rzeczy większość linii już istnieje i chodzi właściwie o ich modernizację, o przystosowanie — pod względem przełotowości i wytrzymałości torów — do częstych przebiegów bardzo ciężkich składów.

Tzw. linia odrzańska, prowadząca ze Śląska do Szczecina, otrzymała już w tym roku podwójny tor do Świnoujścia i do końca roku zostanie zelektryfikowana na tym odcinku. Do końca 1981 roku ma być zakończona budowa drugiego toru na odcinku Wrocław — Opole oraz zostanie zelektryfikowany odcinek Wrocław — Głogów. Doprowadzi to

do pełnej gotowości budowanej od kilku lat magistrali, która w polowie lat siedemdziesiątych praktycznie nie istniała.

Kolejna magistrala, tzw. portowa, ma mieć dwa rozgałęzienia wylotowe na Śląsku: przez Kluczbork, Oleśnicę, Jarocin oraz przez Kluczbork, Ostrów do Chojnice, a stamtąd w dwóch kierunkach: w latach

do pełnej gotowości budowanej od kilku lat magistrali, która w polowie lat siedemdziesiątych praktycznie nie istniała.

Kolejna magistrala, tzw. portowa, ma mieć dwa rozgałęzienia wylotowe na Śląsku: przez Kluczbork, Oleśnicę, Jarocin oraz przez Kluczbork, Ostrów do Chojnice, a stamtąd w dwóch kierunkach: w latach

całość tego przedsięwzięcia — to modernizacja linii już istniejących. Centralna Magistrala Kolejowa w latach 1981—1985 — doprowadzona zostanie do Płocka. Z Warszawy — obok połączenia przez Grodzisk — otrzyma w tych latach drugie połączenie przez Szymanów. Punktem docelowym jest Gdańsk. Jest to jednak częściowo budowa nowa i

całość tego przedsięwzięcia — to modernizacja linii już istniejących. Centralna Magistrala Kolejowa w latach 1981—1985 — doprowadzona zostanie do Płocka. Z Warszawy — obok połączenia przez Grodzisk — otrzyma w tych latach drugie połączenie przez Szymanów. Punktem docelowym jest Gdańsk. Jest to jednak częściowo budowa nowa i

Realizacja tych inwestycji — to tworzenie całej niezbędnej infrastruktury — budowa zajezdni, rozbudowa stacji kolejowych (m.in. w Jarocinie, który ma stać się ważnym węzłem kolejowym i w Czerwińsku na Ziemi Lubuskiej), modernizacja torów. Równoległe z modernizacją szlaków dooknuje się także remontów taboru kolejowego, zastępowania złomowanych wagonów i lokomotyw — nowymi. Inwestycje kolejowe nie należą do tanich. Mają jednak tę przewagę nad innymi, że służą zaopatrzeniu fabryk w potrzebne materiały i surowce, dowlowieniu tywności do miast, przewozowi pasażerów. Efekt ekonomiczny polega więc na ich uniwersalności.

Kierunek Wschód—Zachód — tak ważny w przewozach tranzytowych — wymaga mniejszych zabiegów.

Zasadnicze znaczenie ma tu magistrala, przebiegająca od granicy NRD przez Poznań, Warszawę, Terespol do granicy z ZSRR. Koncepcja jest tu, na stosunkowo niewielkich odcinkach, budowa drugich torów, lub elektryfikacja. Drugi szlak — w zasadzie gotowy — to magistrala południowa Medyka—Kraków—Śląsk.

Realizacja tych inwestycji — to tworzenie całej niezbędnej infrastruktury — budowa zajezdni, rozbudowa stacji kolejowych (m.in. w Jarocinie, który ma stać się ważnym węzłem kolejowym i w Czerwińsku na Ziemi Lubuskiej), modernizacja torów. Równoległe z modernizacją szlaków dooknuje się także remontów taboru kolejowego, zastępowania złomowanych wagonów i lokomotyw — nowymi. Inwestycje kolejowe nie należą do tanich. Mają jednak tę przewagę nad innymi, że służą zaopatrzeniu fabryk w potrzebne materiały i surowce, dowlowieniu tywności do miast, przewozowi pasażerów. Efekt ekonomiczny polega więc na ich uniwersalności.

JAN OKRZA

Za pięć lat „odkorkowanie” Śląska

my w redakcji, na zebraniach całego zespołu, kolegium, a także w działach. Naszemu działowi partyjnemu, to rozumieć, przypada tutaj szczególnie ważna rola i ważne zadania do spełnienia. Często jednak dochodziło do sporów między przywódcami działu, Michałem N. delegowanym do pracy w redakcji z aparatu partyjnego, a nami, publicystami. O co najczęściej toczyły się spory? Jak właśnie teraz, po VII Plenum, umiejętnie wyważyć owe „światła i cienie”, aby z krytyki nie popaść w „czarnowidztwo”. Jak uchwycić i wyznaczyć granice między „krytyką” a „krytykanctwem”?

Wbrew oczekiwaniom właśnie po VII Plenum wyraźnie osłabła siła naszej gazety. Owszem, krytykowaliśmy, często nawet ostro, ale raczej sprawy drugorzędne, chociaż dla ludzi tak ważne: przejawy jednostkowej biurokracji, gospodarkę komunalną, handel, komunikację, niewykonywanie planów produkcyjnych w przemyśle, budownictwie, rolnictwie. Dostrzegaliśmy jednak wielki dystans, jaki nas dzielił od prasy centralnej. Pewnego razu wezwał mnie do siebie sekretarz propagandy KW, Henryk F. i ostro zgromił za reportaż, w którym pisałem o ciemności i analfabetyzmie w wielu rejonach województwa, głównie na wsi. „Gdzieś tam, w kłach, analfabeta? Płagą analfabetyzmu dawno zlikwidowaliśmy w kraju.” — gromił mnie sekretarz, chociaż niektóre nasze reportaże, publikowane w

„Gazecie Młodych” — jak nas poinformował naczelny redaktor, Stanisław K., podobnie się i sekretarzowi KW. Skąd więc ta raptowna zmiana? I to teraz, po VII Plenum? Zgodnie z poleceniem sekretarza propagandy „Gazeta Młodych” powinna zajmować się popularyzowaniem przodujących robotników i rolników, młodych miczurników, racjonalizatorów, świetlicami, zbiegami najcięższej nuda, ZMP-owskimi naradami itp.

Ale za to, że gazeta stała się mniej bojowa i nie odzwierciedlała nastrojów społeczeństwa, nie można było winić tylko towarzyszy z KW. Również dziennikarze nie zdołali utworzyć w B. małym mieście prowincjonalnym, wspólnego frontu działania i właściwie nie wiedzieli, co należy robić, aby podejmując służącą krytykę nie zaszkodzić partii. Kontrowersje zebrały redakcyjnych, oficjalnych i kameralnych, przenikały też na łamy „GB”. W sierpniu 1980 roku ukazał się artykuł Kazimierza N., kierownika działu kulturalnego, który wyraźnie odniósł się do tych, którzy nie potrafili należycie wyważyć owych „światła i cienia”. Pisał on: „Dziś się w ostatnich miesiącach mówiło o prasie. Gazety były momentalnie rozchwytywane z kiosków. Zdania o wielu publikacjach były podzielone. Słyszało się zdania, że wszystkie publikacje „pojazdowe” w „Po prostu” „Nowej Kulturze” czy „Życiu Literackim” są nacechowane prawdziwą partyjniactwem. Wyrażały one charakterystyczne

Przecież dalibyśmy do ręki świetną broń naszym przeciwnikom, których z każdym dniem przybywało. Ale szczególnie w sierpniu wyraźnie został stepiony ostrzy ton naszych publikacji, które często trudno było przeznaczyć na kolegów. Nikt wtedy nie zastanawiał się, czy autorzy właściwie ujęli zagadnienia w swoich artykułach, ale czy publikacja taka dopomogła czy też zaszkodziła partii. Arty-

kuli wracali do przeróbek, często wypaczając intencje autora i treść artykułu.

W codziennej pracy napotykalismy coraz więcej przeszkód. Często zarzucano nam czarnowidztwo, krytykanctwo, szukanie przyszłowiej dziury w całym. Powoływano na to ogół na uchwały VII Plenum. „Z rozmów w zakładach S. — pisał w jednym z reportażów na łamach „GB” Stanisław Sz. — wyciągnąłem wniosek, że rola prasy, na pewno również nie w winy samej prasy, nie jest tam właściwie rozumiana. Na ogół panuje przekonanie, że dziennikarz przychodził tam przede wszystkim szukać dziury w całym. Ponieważ w zakładach S. dziur nie trzeba szukać, gdyż są one (szczególnie kilka okazali) widoczne jak na dłoni, tego zarzutu nie trzeba mi chyba odpiarać. Ale przecież najlepszą odpowiedzią będzie to co napiszę. Jednakże szczególnie utkwiła mi w pamięci pierwsza rozmowa z dyrektorem naczelnym tych zakładów tow. G. Dyrektor G. dobrodusnie zauważył, że w prasie jest za dużo krytyki, a za krytyką nie idą czyny. Rzecz prasy, pozwole sobie zauważyć, jest krytykować rzeczowo i twórczo, jak to się mówi, a rzeczą krytykowania jest jak najszybciej naprawić błąd. Jeśli krytykowanie, co przeważnie się zdarza, są opieszały, słamazarz lub nieudolny, jeśli tej krytyki nagromadza się dużo, a skutków nie widać — nie wi na to chyba prasy i chyba z tego powodu prasa nie powinna zaprzestać uprawiania

W drugiej połowie sierpnia 1980 roku, ukazują się w „GB” dwa artykuły, które ostrzegają przed krytyką. „Gdzie się zaczyna anarchizm?” — pyta w tytule swego artykułu Kazimierz N. i odpowiada: „...granica twórczych poszukiwań została już nieznacznie przekroczona, zwolennicy całkowitej zmiany naszego modelu gospodarczego stoczyli się na fałszywe ścieżki, ścieżki, które prowadzą wszędzie tylko nie do socjalizmu”. W podobnym tonie ujęto artykuł Waldemara Sz., sekretarza propagandy KM PZPR w B., który pisał: „Są krytyczne wystąpienia nawet wśród aktywów partyjnych, które kontrastowo odbijają się od zdrowego nurtu rzeczowej krytyki. Jest to krytyka zlejąca beznadziejną pustką beznadziejności i czarnego pesymizmu. Posmak takiej krytyki miały niektóre — nierzadko co prawda — wystąpienia na wojewódzkiej naradzie aktywów partyjnego w sprawie VII Plenum KC, odbytej niedawno w KW. Taka krytyka nikomu w niczym nie może pomóc”.

A więc mieliśmy kompletny zamęt w głowach. Krytykować czy nie krytykować? c.d.n.

Dlaczego porzuciłem oświatę?

Temat szkolnictwa i jego problemów, zapoczątkowany publikacją Andrzeja W. Szadkowskiego wzbudził duże zainteresowanie nauczycieli naszego regionu. Drukujemy dzisiaj — z pewnymi skrótami — kolejne listy temu poświęcone.

O kilku szkolnych absurdach

Nie, ja do tej pory jeszcze jej nie porzuciłem. Względem przywiązania do zawodu (po dwóch latach pracy) oraz do wykonywania tego, co mnie interesuje — przeważa.

Ad rem. Zawód nauczycielski w porównaniu do innych zawodów ma dwa ciekawe. Pierwsze — praca na tzw. zastępstwach, drugie — ocenianie nauczycieli.

Młody nauczyciel po studiach idzie do pracy. Może wybierać szkołę w mieście lub na wsi. Olsztyńska większość z nich chce pracować w mieście z powodów ogólnie znanych. Do swojej rodzinnej miejscowości wraca rzadko, chyba, że właśnie nie znajdzie pracy w mieście. Ci natomiast, którzy urodzili się i mieszkali w mieście są w sytuacji bardzo niekorzystnej. Najczęściej jak się trafi praca to tylko na zastępstwo kilku-miesięczne, potem — strach mówić. Jeśli nie — perspektywa niestępnego bezrobocia.

Ogólnie wiemy, że zawód nauczycielski jest strasznie sfeminizowany, odwrótnie jak np. w NRD. Dlaczego więc władze oświatowe nie robię nic, by zatrzymać w tym zawodzie mężczyzn? Młodzież przez to pozbawiamy wzorców męskich, bo wiemy, że w dużym stopniu charakter i osobowość młodego człowieka jest wypadkową wzorców osobowych nauczycieli.

Praca na zastępstwach jest udręką dla młodego nauczyciela, gdyż pracując w danej szkole, czuje swą „tymczasowość” nie angażując się w pracę szkoły, a jeśli, to z rozkazu. Jednak jest pewna grupa osób, która ma zawsze szczęście, od razu po studiach dostaje stały etat w szkole. W jaki sposób? To pytanie bym skierował do władz oświatowych (oczywiście chodzi mi o miasto Białystok). Innym powodem, dla którego młody nauczyciel nie może znaleźć pracy w mieście, jest zjawisko przechodzenia nauczycieli ze wsi do miasta. Exodus tych nauczycieli powoduje,

że ci młodzi od nich koledzy czy koleżanki muszą odchodzić z przyswojonymi wiadomościami pod drzwi ludzi kierujących oświatą białostocką. Mówi się — brak etatów. Jednak proszę się przejść po szkołach białostockich i zorientować się, jak wygląda naprawdę sytuacja. Nauczyciele uczący są obciążeni ponad miarę godzinami nadliczbowymi, byle nie zatrudnić nowych ludzi.

W wyniku oszczędności w oświacie, zaczęto likwidować niektóre szkoły, łącząc klasy itp. To jeszcze bardziej pogorszyło sytuację na rynku pracy młodych nauczycieli. W związku z tym, jedynym wyjściem jest według mnie, zmniejszenie godzin etatowych, zmniejszenie klas, tak by ilość uczniów nie była większa jak 26 oraz budowa szkół tam gdzie są one potrzebne (vide Antoniuk). Tylko w ten sposób można będzie zapewnić pracę młodym nauczycielom i zwiększyć wydajność (przezprasać na wyrażenie) nauczania i wychowania.

Na wstępie mówiłem o ciekawostkach: ocenianie nauczycieli. Jest to, moim zdaniem, absurd. Nie byłoby absurdem, gdyby w Polsce podobnie oceniano wszystkie zawody. Ale tylko nauczyciela ocenia się tak jak uczniów, jakby nie miało do niego zaufania. Ciekawe na przykład, jak zareagowałby lekarz gdyby oznajmiono im, że ich praca będzie oceniana w stopniach i od tej oceny będzie zależał ich awans, zarobki i praca?

A oto inne mniejsze absurdy z życia szkoły. Dlaczego np. dwugodzinne lekcje chorob nadobowiązkowe są wliczane do etatu (za płatne), a dwugodzinne zajęcia w kołach zainteresowań — nie. Dlaczego nauczyciel musi cotygodniowo odpracować 2 godziny tzw. społecznie? Proszę mi wskazać inny zawód, gdzie pracuje się przez dwie godziny za darmo (w tygodniu).

Janusz Marek Beszta

Dokąd z dziesięciolatką?

Mimo pozytywnej atmosfery do twórczych dyskusji prasowych nauczyciele niechętnie w nich głos zabierają. Może to wynikać z prowadzonych przez lata całe dyskusji, z których nic nie wynikało, gdyż wnioski grzeły w przepastnych biurkach oraz obawa, że decydenci na taki głos dyskusyjny czekają. Można określić, że wykształcili się dwie drogi do krytycznego zabierania głosu w sprawach oświaty. Pierwsza to wypowiadanie się po odejściu z zawodu, a druga to „zobaczyć się na odwagę”, której ostatnio dali przykład robotnicy Wybrzeża. Właśnie ten przykład emanuje i pociąga.

Na fali demokracji życia w latach 70 pojawiły się potrzeby nowoczesnych szkół, wychowujących nowoczesnych ludzi, aktywnie uczestniczących w przemianach społecznych. Wynikiem tych potrzeb było powołanie Komitetu Ekspertów, który opracował Raport o stanie oświaty w Polsce. Niestety, ustalenia i opracowania Komitetu Ekspertów zostały odrzucone. Reformę szkolnictwa rozpoczęto bez społecznej dyskusji i badań oraz eksperymentów. O skutkach tych reformatorskich poczynach pisał prof. Z. Kwieciński w ostatnim numerze „Życia Literackiego”. Warto się z artykułem zapoznać.

Reformy oświatowe lat 1974—1978 Z. Kwieciński nazywa „efektem bumerangowym”, który zawrócił stan oświaty „do punktu wyjścia sprzed roku 1970, a w niektórych zakresach daleko, daleko głębiej wstecz”. Jako dowody podaje Z. Kwieciński odejście z zawodu nauczycielskiego 17,5 tys. nauczycieli i przynajmniej do pracy nauczycieli niewykwalifikowanych. Zlikwidowanych tysięcy szkół wiejskich nie zastąpiły szkoły zbiorcze. Droga dziecka wiejskiego do szkoły wydłużyla się, a warunki pracy szkół zbiorczych pogorszyły.

Sytuacja w polskiej oświacie jest trudna. Potęgą ją ogólna sytuacja gospodarcza. Decyzję trzeba jednak podjąć nie tylko dlatego, żeby naprawić skutki szkodliwych reform, ale przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie „co dalej?” — rodzicom, nauczycielom i całemu społeczeństwu. Stąd rodzi się niepokój i zniecierpliwienie społeczne. Czas nagli. Trwa już trzeci rok realizacji reformy szkolnej. Dalszy jej przebieg powinien być poddany rzeczowej dyskusji. Wydaje się ko-

nieczne ponowne powołanie Komitetu Ekspertów, żeby ocenić obecny stan przeprowadzonej reformy i sytuacji, w jakiej znalazła się polska oświata oraz wskazać optymalne kierunki dalszego rozwoju. Nie można po raz drugi, reformując szkolnictwo, iść metodą prób i błędów.

Zwinstunem zmian na lepsze może być propozycja Ministerstwa Oświaty i Wychowania pt. „Podstawowe założenia projektu ustroju szkolnego”. W pewnością zostanie on udoskonalony. Moje wątpliwości budzi problem wykorzystania dotychczasowego dorobku naszego szkolnictwa.

W Polsce prawie 95 proc. młodzieży po szkole podstawowej kształci się dalej. Praktycznie młodzież uczy się już 10—13 lat. Zależy zatem pytanie czy nie warto po prostu przeprowadzić reformy treści nauczania — porostawiając problemy strukturalne na później.

Odnosi się to także do systemu szkolnego na wsi. Wyniknie więc konieczność reaktywowania zlikwidowanych szkół i stworzenia samodzielnych, pełnych 8-klasowych z filii. Oczywiście, każda taka decyzja powinna być wszechstronnie rozważana, skonsultowana z miejscowym społeczeństwem, uwzględniająca perspektywę demograficzną najbliższych lat.

Natomiast, moim zdaniem, większy niż dotychczas powinien być wkład państwa włożony w budownictwo szkolne, mieszkaniową dla nauczycieli i poprawę sytuacji materialnej tych ostatnich, bez których czynnego udziału żadna reforma szkolnictwa się nie uda.

Pozwólimy sobie na zgłoszenie kilku problemów związanych z reformą polskiej szkoły. Takich i innych propozycji i wątpliwości każdy stykający się ze szkołą ma więcej. Wracam do swojej propozycji. Jest społeczną potrzebą powołania zespołu naukowców i praktyków, który by wszechstronnie, w miarę szybko, poddał analizie obecny stan oświaty i mógł wskazać dalsze drogi rozwoju. I jeszcze uwaga wyrażająca niepokój. Reformator oświaty już odszedł, ale pozostali jego aktywni pomocnicy, także decydenci. Stąd wyrastają wątpliwości, czy gwarantując oni oczekiwane zmiany w oświacie.

Władysław Grądzki

Egzaminy są konieczne

Proces uzdrowienia ekonomiki i stosunków społecznych w naszym kraju nie będzie pełny, o ile między innymi nie obejmie szkolnictwa. W mojej wypowiedzi pragnę zająć się jedną z wielu spraw dotyczących szkolnictwa, a mianowicie — naborem uczniów do szkół średnich. Sprawa ta, mimo że dotyczy wielu rodziców, w moim odczuciu, w znacznym stopniu wymyka się kontroli społecznej.

Aktualnie o przyjęciu do szkoły średniej, gdzie liczba kandydatów jest większa od liczby miejsc, powinien decydować konkurs świadectw. Na ogół tak jest, ale w praktyce nie mają łatwego życia. Telefon, wizyty, próby i naciski towarzyszą dyrektorom w tym okresie. Jak ma potrafić dyrektor pisać prośbę wicewojewody o przyjęcie do szkoły konkretnego ucznia i to bez jakiegokolwiek motywacji? Oczywiście, traktuje to jako rozkaz. Proponuję więc, aby w każdej szkole, komisja rekrutacyjna wywieszała listę wszystkich kandydatów (w kolejności wg uzyskanych średnich ocen ze świadectw), którzy zgłosili się o przyjęcie do danej szkoły. Wspomniana lista powinna być w odpowiednim miejscu podzielona linia, za którą by się znaleźli uczniowie nie przyjęci do szkoły. Przy uczniach przyjętych do szkoły na innej podstawie — niż średnia ocen, powinna być krótka notatka podająca powód przyjęcia, np. dziecko nauczyciela (jest to zgodne z obowiązującymi przepisami dotyczącymi naboru). Oczywiście odstępować od podstawowej zasady naboru powinny być społecznie akceptowane. Aby wykluczyć ewentualną pomyłkę przy obliczaniu średniej ocen — można by tego dokonać dwukrotnie — raz w szkole podstawowej (odnotowując to na świadectwie), a drugi raz w szkole średniej. Poza tym dołączenie do do-

kumentów odpowiedniego zaświadczenia stwierdzającego zasadność przyjęcia do szkoły bez uwzględnienia średniej ocen, pozwoliłoby komisji rekrutacyjnej dokonać zgodnego z przepisami naboru. Praktykowanie obecnie postawienia wolnych miejsc w szkołach (przeważnie 5-ciu w każdej klasie) do dyspozycji kuratorów (dla załatwienia ewentualnych odwołań itp.) jest w proponowanym przeze mnie rozwiązaniu niepotrzebne, szczególnie gdy może służyć „przepychaniu” uczniów o niższej średniej ocen.

Osobiście uważam, że do szkół średnich powinno się przyjmować na podstawie przeprowadzonego egzaminu wstępnego. Z tym, że tematy egzaminów wstępnych winny być opracowywane centralnie i przeprowadzone w jednym terminie. Egzamin powinien składać się z pracy pisemnej i z testu sprawdzającego całość materiału nauczania z danego przedmiotu podstawowego, np. języka polskiego przy ubieganiu się do klasy o profilu humanistycznym. Sądzę, że słuszne by było również uwzględnienie w pewnym stopniu średniej ocen na świadectwie końcowym. W celu przygotowania uczniów do oczekiwanego ich egzaminu wstępnego i w miarę możliwości wyrównania szans wszystkich uczniów w telewizji powinien być emitowany kurs przygotowawczy (podobnie jak to kiedyś czyniono dla kandydatów na wyższe uczelnie). Również w przyszłej szkole średniej o kontynuowaniu nauki w proponowanych dwuletnich np. liceach ogólnokształcących powinien decydować obiektywnie przeprowadzony egzamin. Przy aktualnie obowiązującym systemie naboru wielu nauczycieli szkół podstawowych często zmuszono do nacisków na ocenę — nie chcąc pozbawiać szans swoich uczniów przy ubieganiu się o przyjęcie do szkoły średniej.

Jerzy Broc

KLUB MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI

MOJA BIBLIOTEKA

Nowości
Wydawnictwa MON

Niejednokrotnie mieliśmy możliwość przekonać się, jak wielu czytelników interesuje się drugą wojną światową i szerzej — najnowszą historią Polski. Sporo zbieraczy gromadzi literaturę wyłącznie z tego zakresu, u innych stanowi ona wybijającą się część biblioteki domowej. Z myślą o tych czytelnikach informujemy dzisiaj, w przededniu Święta Ludowego Wojska Polskiego o nowościach literatury patriotyczno-obronnej, które ukazały się bądź ukażą w najbliższym czasie nakładem Wydawnictwa MON.

W roku 35-lecia zwycięstwa nad faszystami wydano sporo książek, związanych tematycznie z kulowymi wojaczkami. Wśród nich: „Historia Ludowego Wojska Polskiego i braterstwa broni z Armią Czerwoną. Na szczególną uwagę zasługują monografia dokumentalna — literatura Alojzego Srogi „Na drodze do Kołobrzeg”, a także druga część wspomnień marszałka Związku Radzieckiego Iwana Bagramiana pt. „Tak wykwalifikowany był”, obejmująca okres od grudnia 1941 roku do końca wojny. Tomem Zdzisława Stąpory „Berlin 1945” zapoczątkowana została nowa seria wydawnicza „Historyczne bitwy”. W serii tej jeszcze przed końcem roku ukażą się „Wiedeń 1933” Leszka Podchorodzieckiego, który prócz przedstawienia przebiegu bitwy omawia jej znaczenie dla dziejów ówczesnej Europy.

W 570 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem wznowiona została monografia Stefana M. Kuczyńskiego „Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim 1409—1411”. W związku ze 150-leciem powstania listopadowego przygotowana została monografia Marka Tarczyńskiego „Generał powstania listopadowego”. Niedawno ukazała się w księgarniach interesująca praca Stefana Rosolskiego „Z dziejów kultury intelektualnej Wojska Polskiego”. Jest to kompendium wiedzy na temat kultury, nauki i piśmiennictwa wojskowego od czasów najdawniejszych do współczesności. Pod koniec roku wydana zostanie praca zbiorowa „Historyczny rozwój polskiego ceremonialu wojskowego”. Niebawem ukaże się też książka Kazimierza Madeja pt. „Polskie symbole wojskowe 1943—1973”.

Z monografii, oddających szlak wojny I i II Armii WP warto polecić Kazimierza Kaczmarskiego „Polacy na polach Łuży” oraz Kazimierza Sławińskiego „I Myśliwski”, w której to pracy autor przedstawia dzieje siły pancernej pułku lotniczego „Warszawa”. Spośród pozycji literatury faktu zwracamy uwagę czytelników na pracę Józefa Czerwińskiego i Cezarego Leżniewskiego „Synami pułku ich nazwano”, której autorzy przedstawiają życiorysy młodych żołnierzy i partyzantów, walczących na wszystkich frontach ostatniej wojny. Ponadto — relacje pamiętnikarskie: Medarda Koniecznego „Jaki” i Stanisława „Świecie” oraz Piotra Koniecznego „Płakom podobni”. Bohater-

Na zakończenie miłośnikom talentu Zbigniewa Zińskiego rekomendujemy kolejne tomy dzieł wybranych tego przedwiecznego pisarza i publicysty. Ostatnio ukazały się „Ziarna na okopie” i „Siedem polskich grzechów głównych”. (Jot)

Dzień Wojska Polskiego jest również świętem Muzeum Wojska w Białymstoku, jednej tego rodzaju placówki w regionie północno-wschodnim. Z tej okazji warto uświadomić sobie, jaką rolę odgrywa to Muzeum w naszym społeczeństwie, jakie posiada osiągnięcia ekspozycyjne, upowszechniające i naukowo-badawcze.

Na początek dane statystyczne: za dziewięć miesięcy bieżącego roku: stała ekspozycja Muzeum Wojska w Białymstoku odwiedziło ponad 30 tys. osób, wystawy czasowe ponad 16 tysięcy, a skansen — ponad 1,5 tysiąca. W tym czasie odbyły się 8 tys. osób. Na wystawy objazdowe, przygotowane przez Muzeum, a odbywające się w zakładach pracy, szkołach i domach kultury w całym regionie — przybyło ponad 32 tys. osób.

Jakie wartości niosły owe ekspozycje, cieszące się zainteresowaniem zwiedzających? Oto w 35 rocznicę zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi udostępniona została zmieniona ekspozycja stała. Pokazano wiele nowych pamiatki i eksponatów, uzyskanych w ostatnim okresie a także kilka-

DZIEŃ WOJSKA I MUZEUM

mi walk. W tym samym czasie udostępniono zwiedzającym wystawę czasową pt. „400 lat polskiej kartografii wojskowej”, na której zgromadzone mapy i eksponaty, obrazujące dzieje polskiej kartografii wojskowej na przestrzeni czterech wieków. O pierwszych latach działalności i dniu dzisiejszym organów porządku i bezpieczeństwa publicznego mówiła wystawa

Có mi się zdaje, że Ogólnopolskim Sympozjum Pisarzy w Łomżyńskim był nie lada konkurent: warsztaty, sympozjum, towarzyszący mu dwa lata Świętu Kultury Staropolskiej, zorganizowano dotychczas trzy. Pierwsza warsztaty, poświęcone poezji XIX i XX wieku, odbyły się przed rokiem w Szeptemowie. Tydzień temu zakończyły się w Grądach Wonięcku drugie, tym razem wyraźnie ukierunkowane na stronę staropolszczyzny. Od sympozjów pisarzy różni się przede wszystkim tym, że podstawą dyskusji są nie referaty historyków literatury, lecz wypowiedzi poetów, którzy mają własny, niejednokrotnie głęboko osobisty stosunek do tradycji staropolskiej; czerpią z nich inspirację, szukają wzorów na miejsce poety w społeczeństwie i rolę poezji w kulturze. Warsztaty wydają się skromniejsze, mniej oświeczone, nawet z nazwy nie ogólnopolskie, nie sprawiły jednak wrażenia, że uczestniczy się w czymś gorszym czy mniej doniosłym. Zaproszeni poeci z Warszawy, Białegostoku, Ostrołki i Łomży zastępowali niejednokrotnie, że ich wystąpienia są głosami, drobnymi przyczynkami, wszelako były to głosy dobrane i złożyły się w spójną całość.

Wojciech Woźniak, próbując własnej interpretacji „Figliki” Reja, zwrócił uwagę na ten nurt zainteresowania staropolszczyzną, który powinien być rychło wytrzebiony. Naśladownictwo wielmożów, polowania i dworak, kult dla hierarchii i sobiepanstwo — to wcale nie rzadkie przypadki szukania w tradycji tego, co jest może i ekscytujące, zwłaszcza dla szybko wzbogacanych, niewiele ma jednak wspólnego z prawdziwymi wartościami, które trzeba odrzucić i spożytkować dzisiaj.

Analizując „Figliki” Woźniak odwołał się do nowych teorii literatury i kultury, w pierwszym rzędzie do Michała Bachtina — i próbował pisarstwo Reja zobaczyć na tle nieoficjalnej kultury średniowiecza. Upominał się o utwory obseceniczne, pomijane zwykle w antologiach i wyborach pism Reja. W wieku XVI obok oficjalnej kultury, związanej z kościołem i etosem rycerskim, postępującej się łaciną, istniał nurt inny, dziś prawie nieznamy. Jego manifestacją były np. święta głupców, osie msze czyli parodystyczne trawestacje kultu, błazńska degradacja rzeczywistości oficjalnej. Obseceniczne „Figliki”, niezgodne z estetyką antyczną i renesansową, wyrastają z tego nurtu. Charakterystyczne dla nich są: materializm, cielesność, wieczna niegotowość i przemienianie się ciała ludzkiego czy szerzej — materii, przenikająca wszędzie energia vitalna.

Andrzej Tchórzewski, rozważając kategorię logosu i wizeru, „Psalteru”, przeciwstawił się traktowaniu Jana z Czarnolasu jako poety katolickiego. Popularność dorobku Kochanowskiego wśród protestantów, od XVII wieku poczynając, wpływ „Psaltera” na ich kancjanale — nie są przypadkiem. Twórczość mistrza Jana wyrastała niejednokrotnie z inspiracji katolickich, nie można jej wszakże — i żadnej innej sprawozdać — do mniej lub bardziej wiernego rozpisania doktryny na fabuły i metafory.

Stary spór, czy „Treny” Kochanowskiego są bezpośrednim następstwem przeżył ciężko doświadczonych ojca, czy raczej świadomym

poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Był on pierwszym, który właściwie ocenił wielkość Kochanowskiego i nie zawahał się przed postawieniem go w jednym rzędzie z poetami starożytnymi. W swoich rozprawach cytował utwory Jana z Czarnolasu jako przykłady „siły i energii” stylu starożytnego. Pisał, że w całej starożytności nie znajduje niczego, co nie znalazłoby mistrzowskiego zastosowania w praktyce twórczej Kochanowskiego. Skodyfikował ponadto środki poetyckie, które były wynalazkiem czarnoleskim.

Sarbiewski był też pierwszym, który poe- nazwał kreatorom, twórcą. Wcześniej zaliczano poezję do rzemiosła, stąd rozpanoszenie

cej nietolerancji wobec arian, zdrada, oswolenie ze śmiercią naturalną w czasach nie- przerwanego walk, pochodów i gwałtów — wszystko to wycisnęło swoje piętno na twórczości Morzyńskiego. W epitaflach starał się oświecić wybitnych przedstawicieli swego wieku, można przypuszczać, że wiersze te wyznaczały nie mogłymi na polach bi- były wygłaszane z ust do ust, zanim znalazły się w „Muzeum domowej”.

Zbigniew Morzyński przez wiele lat przebywał w Prusach Książęcych, prowadząc tam ożywioną działalność. Zbyt mało dzisiaj wiemy o tym, jak też o pracach innych Polaków w Królewcu, gdzie ukazywały się polskie gazety, a Morzyński założył nawet grupę poetycką.

Piotr Kuncewicz, rozpoczynając dyskusję, postawił pytanie, co w literaturze staropolskiej jest żywe do dziś i może zainteresować czytelników? Przede wszystkim — język metaforyczny baroku. Korzystali z tego Bryll i Metochowski, zdaniem Kuncewicza jednak i metafora baroku, zapoczątkowany przez awan- Ciąg rozwojowy, zapoczątkowany przez awan- Ciąg, już się kończy. Pokolenie „Współczes- ności” nie dokonało rewolucji nadrealistycznej, poezja polska wciąż przed nią stoi. Natural- nie zapieczętowała dla tego nurtu może być staropolszczyzna.

Zgromadzeni w Grądach Wonięcku pisarze bardzo krytycznie wypowiedzieli się o stanie przyswojenia przez społeczeństwo dawnej literatury. Widać są tu programy szkolne, w których znajduje się bardzo niewiele utworów przedromantycznych, antologii, gdzie całe stulecia rozwoju poezji poświęcone są kilkoma wierszami. Nie wszystkie rękopisy opublikowane, a dziełki mądre i potrzebne społeczeństwu książek nie są wznawiane. Tymczasem głośno wiesz o bliźszej i dalszej przeszłości, jest coraz powszechniejszy w społeczeństwie, szukającym swojej tożsamości.

Uczestnicy warsztatów postanowili opracować wspólnie antologię literatury staropolskiej, która byłaby po prostu do czytania. Zdecydowano, że następne warsztaty poetyckie zostaną zorganizowane pod tym kątem. Postulowano również, by sympozja pisarzy przygotowywać inaczej niż dotychczas. Refleksja nad źródłami naszej kultury nie powinna służyć sobie a muzom, lecz przyczynić się do coraz lepszego rozumienia przeszłości przez całe społeczeństwo.

JAN KWASOWSKI

Pochylić się
nad źródłami

działem artystycznym, nie wydaje się bliski rozstrzygnięcia. Jan Kulka stwierdził, że ból i rozpacz były tak silne, iż poeta zdecydował się na złamanie obowiązujących kanonów. Śmierć dzieć w XVI wieku zjawiskiem na tyle częstym, że nikt nie widział powodu, by płakać czy pisać wiersze. Utwory tego rodzaju co „Treny” mogły być poświęcone bogom, herosom, sławnym wodzom, nie zaś kilkuletniemu dziecku. Kochanowski zdawał sobie sprawę, że wystawia się na zarzuty, stąd stylizacja Urszuli na Safonę, stąd też sztafaż klasyczny, mający ukończyć przeciwnikom, że poeta zna dotychczasowe konwencje. Żeby łamać obowiązujące formy, trzeba je najpierw poznać.

Wypowiedź Jana Kulki miała też charakter osobisty: poeta — jego zdaniem — zobowiązany jest nie krępować swoich uczuć. Na współczesnej poezji zaciążyły teorie awangardy krakowskiej, której dorobek z upływem czasu zaczyna blednąć. Cała wielka literatura, która ostała się, jest nie tyle nowatorstwem formalnym, ile autentycznym zapisem tragicznego ludzkiego losu.

Z tym kręgiem zagadnień korespondowały rozważania Wiesława Kazaneckiego o teorii

się utworów okolicznościowych, z panegirykami na czele. Do dziś zresztą ten dualizm nie został przezwyciężony do końca. Jedni widzą w poezji demonstrację boskiego pierwiastka w człowieku, inni — rzemiosło, uprawiane na zamówienie. Sarbiewski opowiadał się za pełną swobodą poety, który nie ma obowiązku podporządkowywać swej twórczości prawdzie, ani służąc moralności. Stworzył też m. in. interesującą teorię głosek. Dla przykładu: nagromadzenie samogłosek. A wywołuje w słuchaczach wrażenie dostojności, godności czy wzniosłości.

Podsumowując: Sarbiewski był bodaj pierwszym teoretykiem, który usiłował dokonać rejestru środków wyrazu od początków literatury do czasów jemu współczesnych. Poetyk tego rodzaju powstało na przestrzeni dziejów niewiele, a dzisiaj nie istnieje żadna Teoretyka literatury czują się dobrze w wieku XIX, ale w poezji naszego stulecia wydarzyło się tyle, że konieczna wydaje się nowa suma jej wynalazków.

Dionizy Maliszewski przedstawił poezję grobową Zbigniewa Morzyńskiego, odczytując ją w ścisłym związku z biografią twórcy. Morzyński był arianinem, związanym w dodatku z dworem Janusza Radziwiłła. Gorycz rosną-

Łomżyńscy pisarze dla środowiska

Inicjatorem i głównym organizatorem warsztatów poetyckich jest Łomżyński Klub Literacki, który działał dotychczas w nie do końca wyklarowanej postaci. W Grądach Wonięcku odbył się walny zjazd członków i sympatyków klubu, na którym przedyskutowano program, przednią i przyszłą działalność, przyjęto statut i wybrano zarząd. Prezesem klubu został ponownie Jan Kulka.

ŁKL skupia obecnie 23 osoby, w sposób szczególny zainteresowane literaturą. Są to zarówno członkowie Związku Literatów Polskich, początkujący pisarze, jak też dziennikarze, wiążący swoje ambicje z upowszechnianiem literatury. Klub pozostaje organizacją otwartą dla wszystkich, którzy chcą współtworzyć i popularyzować literaturę.

Prócz warsztatów poetyckich ŁKL organizował „Dla- logi o sztuce”, w których o- bok twórców brali udział krytycy. Przedmiotem kolej- nych wieczorów były teatr, poezja, malarstwo. W cyklu „Prezentujemy młodych” Henryk Gała rekomendował twórczość Janusza Berna- a Jan Kulka — Wiesława Mściłowskiego. Większą po- pularność cieszyły się Łomżyńskie Spotkania Ar- tystyczne, w których ucze- stniczyli przedstawiciele róż- nych dyscyplin twórczych: aktorzy, pisarze i malarze.

Spory dorobek przyniosła u- biegłoroczna sesja naukowa na temat „Ziemie Łomży- ska we współczesnej litera- turze polskiej”. Miał on być opublikowany przez Woje- wódzką Bibliotekę Publiczną i służyć polonistom.

Klub rozpoczął wydawa- nie „Łomżyńskich Zeszytów Literackich”, w których za- mieszczone są utwory poe-

tyckie i publicystyczne. Ist- nieje szansa nadania zeszy- tom innego charakteru, zależy to od wydolności śro- dowiska. Powstanie tygod- nika „Kontakty” znacznie zaktywizowało łomżyńskich pisarzy.

W trakcie dyskusji zasta- nowiano się, jak rozwinąć te formy działań, które zosta- ły zapoczątkowane w po- przednich latach. Propono- wano, by pisarze włączyli się szerzej w krwioobiegi życia społecznego. Członkowie ZLP winni być m.in. zapra- szani na szkolenia pracow- ników kultury. Interesującą wydaje się też propozycja, by każdy z pisarzy nawią- zał kontakt z jedną ze szkół łomżyńskich i prowadził raz w miesiącu rozmowy o lite- raturze na lekcjach języka polskiego. Na takie niezab- lonowe formy pracy istnieje znaczne zapotrzebowanie.

(Jot)



Wybór prezesa Łomżyńskiego Klubu Literackiego był jednoznaczny.

Fot. Gabor Linczy

Konkurs na reportaż

Tygodnik „Walka Młodych” wspólnie z Zarządem Głównym ZSMP, Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz Młodzieżową Agencją Wydawniczą ogłasza konkurs na reportaż „Walka Młodych”, ul. Smolna 40, 00-320 Warszawa — przynajmniej jedną pracę oryginalną, w 3 egzemplarzach maszynopisu. Reportaż nie może przekraczać 15 stron. Prace należy opatrzyć godłem, a na kopercie zamieścić dopisek „Krajobraz i profil”.

Najlepsze reportaży zostaną nagrodzone pierwszą nagrodą w wysokości 15.000 zł. Pierwszeństwo druku zastrzeżają sobie „Walka Młodych” oraz Młodzieżowa Agencja Wydawnicza. (Jot)

Przedstawienie w Elku

Amatorski zespół teatralny z Miejskiego Domu Kultury w Elku przygotował nowy spektakl. Jest to sztuka komediowa znanej ełczanki, Zofii Bolesławskiej pt. „Zawrócić czas”, która dotyczy konfrontacji postaw grupy ludzi w pewnej niespodziewanej sytuacji. Sztukę reżyserował kierownik zespołu, Ryszard Olszewski. Zobaczyć ją można w sobotę, 11 października br. o godz. 18 na scenie w MDK. (CH)

pt. „O nasz spokojny dom”, zaś o historii i tradycji jednostki — ekspozycja „35 lat Podlasko-Mazurskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza”.

Dużym wydarzeniem dla Muzeum i środowiska było otwarcie w lipcu tego roku nowej, stałej galerii pn. „Żołnierzy polski w sztuce ludowej”. Przygotowania do jej

otwarcia rozpoczęto przed sześciu laty. Organizowano biesiady z twórcami, a następnie rozpisanie konkursu, którego plonem było 111 prac z całego kraju, w których artyści ludowi wnieśli niespotykane przedtem w ich pracach motywy wojskowe. Z tych i innych jeszcze prac zorganizo- wano następnie stałą gale- rię, na którą składają się m.in. dywany duosnowowe, malar-

stwo na szkle, wycinanki kur- piowskie, rzeźby, płaskorze- by, haft i ceramika.

Muzeum Wojska odgrywa także znaczącą rolę w bada- niach nad dziejami wojsko- wymi ziem północno-wschod- nych Polski. Plonem tych prac badawczych są publikacje, konferencje i sesje naukowe (ogólnopolska konferencja his-

gotowaniu ogólnopolskich kon- ferencji naukowych oraz pu- blikacji wyników badań.

Od wielu lat Muzeum Wojska wspiera działalność inwalidów wojennych — byłych żołnierzy i partyzantów z okresu II wojny światowej. W uznaniu zasług Zarząd Główny Związku nadał Muzeum „Srebrny Medal za Zasługi dla Związku Inwalidów Wo- jennych PRL”. Muzeum Wojska otrzymało również medal Biblioteki Narodowej w War- szawie oraz medal „Za zasłu- gi dla I Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej” w dowód uznania za upowszechnianie jej tradycji bojowych wśród żołnierzy i społeczeństwa.

We wszystkich swych przed- sięwzięciach Muzeum Wojska nie obywat się bez współpracy ze ZBoWiD, jednostkami LWP, młodzieżą, instytucjami, przed- sięsiębiorstwami itp., która to współpraca, ze wszech miar owocna i pożyteczna, wiąże się przecież z celami poznaw- czo-wychowawczymi. A o to przecież też placówka chodzi.

(CH)

Bruksela,
Gandawa, Leuven

nił pod kierunkiem Zubina Mehty, Polskiej Orkiestry Kameralnej Jerzego Maksymiuka i naturalnie Narodowej Orkiestry Belgijkiej pod dy- rekcją Igora Markewicza. Wśród solistów przewijały się takie nazwiska, jak Władimir Askenazy, Krzysztof Jako- wicz czy André de Groot.

Nasz rozmówca uczestniczył w wielu koncertach festiwa-

lowych. Wszystkie imprezy cieszyły się ogromnym zain- teresowaniem publiczności, wszędzie też była ogromna frekwencja. Nic dziwnego; o- degrała tu rolę renowa- znowisk i zespołów.

Największe wrażenie na po-

skim muzyku wywarła muzy- ka Beethovena i Dworzaka w wykonaniu Nowojorskiej Fil- harmonii pod dykcją Zubina Mehty oraz VI Symfonii Beethovena, którą odegrała Narodowa Orkiestra Belgij- ska pod batutą Igora Markewicza. W starciu XVII-wiecznych ko- ściół w Leuven wysłuchał u- tworów Brahmsa i Hinde- mitha w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Radia z Köln

pod kierunkiem Hiroshi Wa- kasugi. W Gandawie nato- miast był świadkiem owacji po występie Polskiej Orkie- stry Kameralnej Jerzego Ma- ksymiuka i solisty Krzyszto- ja Jakowicza.

W sumie były to imprezy na bardzo wysokim poziomie artystycznym, odbywające się w atmosferze autentycznego uwielbienia dla dobrej muzy- ki i w znakomitej oprawie zabytkowych budowli, starych kościołów czy pięknych sal koncertowych. Atrakcyjność festiwalu podniosło mnóstwo imprez towarzyszących m. in. występów orkiestr dętych, muzyki parady i kiermaszy. Ważne jest to, że w tym li- czącym się, jednym z naj- dłuższych i najbogatszych fe- stiwałów świata, nie zabrakło polskich muzyków, zarówno wśród wykonawców, jak i pu- bliczności.

(CH)



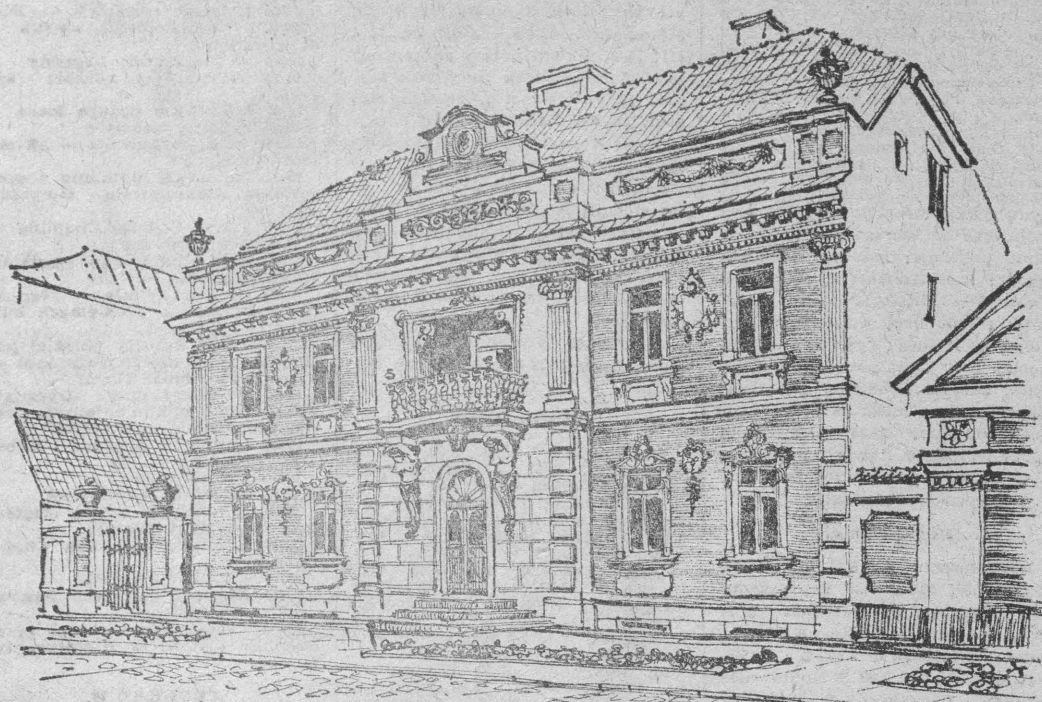
Białostocki Teatr Lalek zaprasza na sztukę Macieja Wojtyłki „Wakacje smoka Bonawentury”. W reżyserii Krzysztofa Rau ze scenografią Rajmunda Strzeleckiego i muzyką Jerzego Maksymiuka. „Wakacje” grane będą w sobotę o godz. 17 i w niedzielę o godz. 11 i 16. NA ZDJĘCIU: scena z „Wakacji smoka Bonawentury”. (ank)

co, gdzie, kiedy?

SOBOTA

W BIAŁOSTOKU
TEATR
Teatr Dramatyczny im. A. Węgrki — w sobotę i niedzielę — „Pustaki”, godz. 19.
Państwowy Teatr Lalek (ul. Kainkowskiego 1) — „Wakacje skończyły się”, w sobotę, godz. 10 i 17; w niedzielę — godz. 11 i 18.
KONCERTY
Państwowa Filharmonia (ul. Podolska 2) — w sobotę — Recital gitarowy Etriana Amadora Kuba, godz. 19 (abonamentowy w miejsce odwołanego koncertu w dniu 19.X.80.).
KINA
„Pokoł”, w sobotę i niedzielę — „Haj”, prod. USA, kol. (od lat 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000, 1001, 1002, 1003, 1004, 1005, 1006, 1007, 1008, 1009, 1010, 1011, 1012, 1013, 1014, 1015, 1016, 1017, 1018, 1019, 1020, 1021, 1022, 1023, 1024, 1025, 1026, 1027, 1028, 1029, 1030, 1031, 1032, 1033, 1034, 1035, 1036, 1037, 1038, 1039, 1040, 1041, 1042, 1043, 1044, 1045, 1046, 1047, 1048, 1049, 1050, 1051, 1052, 1053, 1054, 1055, 1056, 1057, 1058, 1059, 1060, 1061, 1062, 1063, 1064, 1065, 1066, 1067, 1068, 1069, 1070, 1071, 1072, 1073, 1074, 1075, 1076, 1077, 1078, 1079, 1080, 1081, 1082, 1083, 1084, 1085, 1086, 1087, 1088, 1089, 1090, 1091, 1092, 1093, 1094, 1095, 1096, 1097, 1098, 1099, 1100, 1101, 1102, 1103, 1104, 1105, 1106, 1107, 1108, 1109, 1110, 1111, 1112, 1113, 1114, 1115, 1116, 1117, 1118, 1119, 1120, 1121, 1122, 1123, 1124, 1125, 1126, 1127, 1128, 1129, 1130, 1131, 1132, 1133, 1134, 1135, 1136, 1137, 1138, 1139, 1140, 1141, 1142, 1143, 1144, 1145, 1146, 1147, 1148, 1149, 1150, 1151, 1152, 1153, 1154, 1155, 1156, 1157, 1158, 1159, 1160, 1161, 1162, 1163, 1164, 1165, 1166, 1167, 1168, 1169, 1170, 1171, 1172, 1173, 1174, 1175, 1176, 1177, 1178, 1179, 1180, 1181, 1182, 1183, 1184, 1185, 1186, 1187, 1188, 1189, 1190, 1191, 1192, 1193, 1194, 1195, 1196, 1197, 1198, 1199, 1200, 1201, 1202, 1203, 1204, 1205, 1206, 1207, 1208, 1209, 1210, 1211, 1212, 1213, 1214, 1215, 1216, 1217, 1218, 1219, 1220, 1221, 1222, 1223, 1224, 1225, 1226, 1227, 1228, 1229, 1230, 1231, 1232, 1233, 1234, 1235, 1236, 1237, 1238, 1239, 1240, 1241, 1242, 1243, 1244, 1245, 1246, 1247, 1248, 1249, 1250, 1251, 1252, 1253, 1254, 1255, 1256, 1257, 1258, 1259, 1260, 1261, 1262, 1263, 1264, 1265, 1266, 1267, 1268, 1269, 1270, 1271, 1272, 1273, 1274, 1275, 1276, 1277, 1278, 1279, 1280, 1281, 1282, 1283, 1284, 1285, 1286, 1287, 1288, 1289, 1290, 1291, 1292, 1293, 1294, 1295, 1296, 1297, 1298, 1299, 1300, 1301, 1302, 1303, 1304, 1305, 1306, 1307, 1308, 1309, 1310, 1311, 1312, 1313, 1314, 1315, 1316, 1317, 1318, 1319, 1320, 1321, 1322, 1323, 1324, 1325, 1326, 1327, 1328, 1329, 1330, 1331, 1332, 1333, 1334, 1335, 1336, 1337, 1338, 1339, 1340, 1341, 1342, 1343, 1344, 1345, 1346, 1347, 1348, 1349, 1350, 1351, 1352, 1353, 1354, 1355, 1356, 1357, 1358, 1359, 1360, 1361, 1362, 1363, 1364, 1365, 1366, 1367, 1368, 1369, 1370, 1371, 1372, 1373, 1374, 1375, 1376, 1377, 1378, 1379, 1380, 1381, 1382, 1383, 1384, 1385, 1386, 1387, 1388, 1389, 1390, 1391, 1392, 1393, 1394, 1395, 1396, 1397, 1398, 1399, 1400, 1401, 1402, 1403, 1404, 1405, 1406, 1407, 1408, 1409, 1410, 1411, 1412, 1413, 1414, 1415, 1416, 1417, 1418, 1419, 1420, 1421, 1422, 1423, 1424, 1425, 1426, 1427, 1428, 1429, 1430, 1431, 1432, 1433, 1434, 1435, 1436, 1437, 1438, 1439, 1440, 1441, 1442, 1443, 1444, 1445, 1446, 1447, 1448, 1449, 1450, 1451, 1452, 1453, 1454, 1455, 1456, 1457, 1458, 1459, 1460, 1461, 1462, 1463, 1464, 1465, 1466, 1467, 1468, 1469, 1470, 1471, 1472, 1473, 1474, 1475, 1476, 1477, 1478, 1479, 1480, 1481, 1482, 1483, 1484, 1485, 1486, 1487, 1488, 1489, 1490, 1491, 1492, 1493, 1494, 1495, 1496, 1497, 1498, 1499, 1500, 1501, 1502, 1503, 1504, 1505, 1506, 1507, 1508, 1509, 1510, 1511, 1512, 1513, 1514, 1515, 1516, 1517, 1518, 1519, 1520, 1521, 1522, 1523, 1524, 1525, 1526, 1527, 1528, 1529, 1530, 1531, 1532, 1533, 1534, 1535, 1536, 1537, 1538, 1539, 1540, 1541, 1542, 1543, 1544, 1545, 1546, 1547, 1548, 1549, 1550, 1551, 1552, 1553, 1554, 1555, 1556, 1557, 1558, 1559, 1560, 1561, 1562, 1563, 1564, 1565, 1566, 1567, 1568, 1569, 1570, 1571, 1572, 1573, 1574, 1575, 1576, 1577, 1578, 1579, 1580, 1581, 1582, 1583, 1584, 1585, 1586, 1587, 1588, 1589, 1590, 1591, 1592, 1593, 1594, 1595, 1596, 1597, 1598, 1599, 1600, 1601, 1602, 1603, 1604, 1605, 1606, 1607, 1608, 1609, 1610, 1611, 1612, 1613, 1614, 1615, 1616, 1617, 1618, 1619, 1620, 1621, 1622, 1623, 1624, 1625, 1626, 1627, 1628, 1629, 1630, 1631, 1632, 1633, 1634, 1635, 1636, 1637, 1638, 1639, 1640, 1641, 1642, 1643, 1644, 1645, 1646, 1647, 1648, 1649, 1650, 1651, 1652, 1653, 1654, 1655, 1656, 1657, 1658, 1659, 1660, 1661, 1662, 1663, 1664, 1665, 1666, 1667, 1668, 1669, 1670, 1671, 1672, 1673, 1674, 1675, 1676, 1677, 1678, 1679, 1680, 1681, 1682, 1683, 1684, 1685, 1686, 1687, 1688, 1689, 1690, 1691, 1692, 1693, 1694, 1695, 1696, 1697, 1698, 1699, 1700, 1701, 1702, 1703, 1704, 1705, 1706, 1707, 1708, 1709, 1710, 1711, 1712, 1713, 1714, 1715, 1716, 1717, 1718, 1719, 1720, 1721, 1722, 1723, 1724, 1725, 1726, 1727, 1728, 1729, 1730, 1731, 1732, 1733, 1734, 1735, 1736, 1737, 1738, 1739, 1740, 1741, 1742, 1743, 1744, 1745, 1746, 1747, 1748, 1749, 1750, 1751, 1752, 1753, 1754, 1755, 1756, 1757, 1758, 1759, 1760, 1761, 1762, 1763, 1764, 1765, 1766, 1767, 1768, 1769, 1770, 1771, 1772, 1773, 1774, 1775, 1776, 1777, 1778, 1779, 1780, 1781, 1782, 1783, 1784, 1785, 1786, 1787, 1788, 1789, 1790, 1791, 1792, 1793, 1794, 1795, 1796, 1797, 1798, 1799, 1800, 1801, 1802, 1803, 1804, 1805, 1806, 1807, 1808, 1809, 1810, 1811, 1812, 1813, 1814, 1815, 1816, 1817, 1818, 1819, 1820, 1821, 1822, 1823, 1824, 1825, 1826, 1827, 1828, 1829, 1830, 1831, 1832, 1833, 1834, 1835, 1836, 1837, 1838, 1839, 1840, 1841, 1842, 1843, 1844, 1845, 1846, 1847, 1848, 1849, 1850, 1851, 1852, 1853, 1854, 1855, 1856, 1857, 1858, 1859, 1860, 1861, 1862, 1863, 1864, 1865, 1866, 1867, 1868, 1869, 1870, 1871, 1872, 1873, 1874, 1875, 1876, 1877, 1878, 1879, 1880, 1881, 1882, 1883, 1884, 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1905, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910, 1911, 1912, 1913, 1914, 1915, 1916, 1917, 1918, 1919, 1920, 1921, 1922, 1923, 1924, 1925, 1926, 1927, 1928, 1929, 1930, 1931, 1932, 1933, 1934, 1935, 1936, 1937, 1938, 1939, 1940, 1941, 1942, 1943, 1944, 1945, 1946, 1947, 1948, 1949, 1950, 1951, 1952, 1953, 1954, 1955, 1956, 1957, 1958, 1959, 1960, 1961, 1962, 1963, 1964, 1965, 1966, 1967, 1968, 1969, 1970, 1971, 1972, 1973, 1974, 1975, 1976, 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984, 1985, 1986, 1987, 1988, 1989, 1990, 1991, 1992, 1993, 1994, 1995, 1996, 1997, 1998, 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182,

RELAKS



NA ZDJĘCIU: Tak wyglądała niegdyś kamienica przy ulicy Lipowej 24 w Białymstoku, wybudowana na przełomie XIX i XX wieku przez przemysłowca Oskara Trillinga. Po jego wyemigracji do ZSRR w latach trzydziestych budynek zaadaptowano na szkołę.

W roku 1944 wnętrza zostały wypalone. Odnowy kamienicy dokonano w 1958 roku, ale przy okazji następnego, pośpiesznego jej remontu z okazji centralnych dożynek w 1973 r. większość sztukaterii z elewacji „zgoniono”.

Ocalić od zapomnienia

Architektura za późno dostrzeżona

W dzisiejszych czasach, gdy wypadło nam żyć w mieszkaniach podobnych do pudełek i w gigantycznych domach o kanonicznych formach prostopadłościowych, każda rzeźba i ornament lub fantazyjny detal, każde choćby skrzywienie linii w architektonicznej perspektywie współczesnej zabudowy, działają na nasz wzrok wprost kojąco.

I wcale — niegdyś potępiane, eklektyczne fasady kamienic, wystrojone w pochodzące z różnych stylów

ornamenty, kolumnienki, obramienia, gzymsy itp. — nie wydają nam się brzydkie, ale wręcz odwrotnie — ciekawe, a nawet potrzebne — bo — jak to się przy jego mówiu — ożywiają otaczający nas krajobraz miejski.

Pożytywna rola starej, przeżycie eklektycznej lub secesyjnej zabudowy we współczesnym pejzażu architektonicznym ulic została dostrzeżona i doceniona niestety za późno, gdy tych dawnych, pochodzących z

końca XIX i pocz. XX wieku kamienic jest coraz mniej, a na wielu z nich dokonano zabiegu „golenia” z całego wystroju, tworząc pod pretekstem remontów architektoniczne dziwoki — ni to stare ni nowe, słowem bezstylowe.

Przykładów takiego ogolania z oryginalnego wystroju starej zabudowy znanych jest aż nadto. Od wielu lat budzi to zastrzeżenia, a nawet protest wyrażany w listach do naszej redakcji przez mieszkańców Białego-

stoku, Łomży, Suwałk, Elku i innych miast regionu północno-wschodniego.

Wiele też tych starych domów szpeczonych jest przez uprost ordynaryjne jaskrawą kolorystykę, świadcząca o dyktando architektonicznym i braku zwykłego poczucia estetyki i tych, co decydują o ich odnowie. Takie refleksje nasuwać się muszą, gdy oglądamy pomalowane „barankiem” (chrzono „barankiem” o pełnym kolorze niebieskim lub żółtym niektóre zabytkowe kamienice przy ulicy Kościuszki w Suwałkach, przy ulicy Kilińskiego w Białymstoku, a także przy wielu uliczkach łomżyńskich, zambrzańskich, elckich i innych miasteczek. Ale kolorystyka na szczęście ma to do siebie, że jest nietrwała i zawsze jest szansa poprawienia jej przy okazji następnego remontu. Gorzej rzecz się ma ze zniszczonymi sztukateriami, których prawdopodobnie już nikt nie odtworzy. Dziś bowiem trudno o tynkarza, który umiałby i chciał wykonywać misternie ornamenty.

To prawda, że stare ozdoby na budynkach, od lat nie konserwowane stają się niebezpieczne, bo mogą spaść na głowę. Ale czy jedynym na to sposobem jest ich usuwanie? Na pewno najwzględniejszą i najbardziej estetyczną i unikającą w tej pracy problemów.

Warto, żeby wszyscy, którzy odnawiają lub będą odnawiać stare kamienice pamiętali o tym, że każdy ornament, rzeźba, gzyms czy rozetka zachowana jeszcze na elewacjach mają wartość zabytkową, wartość dokumentu ciągłości naszej kultury i trzeba je chronić. Zaś ochrona dóbr kultury, niezależnie od ich starości i wielkości jest obowiązkiem wszystkich, a użytkowników i administratorów obiektów zabytkowych oraz konseruatorów — w szczególności.

Tekst i rys.
HENRYK WILK

Dęby na Pałukach

W miejscowości Ręcz w woj. bydgoskim, na terenie Nadleśnictwa Gołębki, rośnie olbrzymi dąb szypułkowy (*Quercus robur*), który tamtejsza ludność nazywa „Dębem Krwawego Diabła Weneckiego”. Przyrodniczy dendrolog oblicza, że to drzewo ma ponad osiemset lat życia. Drzewo pamięta do brzożby Leszka Białego, księcia krakowskiego i sandomierskiego, który tu na Pałukach, na polach miasteczka Gasawy został podstępnie zamordowany przez najemników Świątopelki Gdańskiego, w dniu 27 listopada 1227 roku. Dąb ma bardzo ciekawą biografię, krąży wokół niego wiele legend, baśni i anegdot. Jedną z nich mówi, że słynny postrach spokojnej ludności, wielki awanturnik i zaważniak, Mikołaj Nalecz, kasztelan Nakla i sędzia Kalisza, w dniu 27 listopada 1227 roku, w XIV wieku zaklął w dąb, który odtąd lud pałucki nazywa „Dębem Krwawego Diabła Weneckiego”. Rzeczywiście, z pnia dębu wylania

się jakby diabelska twarz z długimi wąsami i cybuchem w ustach.

„Dąb Krwawego Diabła Weneckiego” jest prawdziwą ozdobą leśnej i jeziornej krainy Pałuk. Miejscowość Biskupin i miasto Żnin otacza ponad sto jezior i kilka tysięcy hektarów lasów i starych borów, a w nich 66 kilkunastu tysięcy dębów, buków, grabów, lip, jodeł i modrzewi. Obwód pnia tego olbrzyma wynosi 880 cm. Drzewo posiada bardzo dobre warunki glebowe, nawilżenie i nasłonecznienie i każdego roku obficie owocuje dostarczając po kilka kilogramów zdrowych żołędzi do wysiewu.

Ten jedyny w swoim rodzaju baublis na Pałukach jest najstarszym drzewem w województwie bydgoskim. Dawniej, przed wiekami, każdego roku w czerwcu odbywały się pod tym dębem ludowe obrzędy ku czci bożka Łądy-Kupaly.

ANTONI KACZMAREK



Polskie stemple

stemple z wymienną datą (kalendarem pocztowym), stemple o identycznym rysunku, wykonane odrębnie na każdy dzień, stemple pierwszego dnia obiegu.

Różnaita są także kształty, wymiary, motywy rysunków, barwy. Trzeba przyznać, że bardzo dużo stempli z lat 1976-1978 wyróżnia się oryginalną, piękną szatą graficzną. Należą do nich także stemple okolicznościowe, stosowane w naszym regionie. Stemple projektują często wybitni artyści-plastycy. Ale spotyka się też stemple brzydkie. I wcale nie jest ich tak mało. Wydaje się, że potrzebna jest tutaj ostrzejsza weryfikacja.

„Katalog” A. Myślickiego liczy już 13 tomów (miejmy nadzieję, że będzie kontynuowany) uzupełnia w pewnym sensie brak polskiego leksykonu filatelistycznego. Czy nie warto także kontynuować edycji „Polskich Znaków Pocztowych”? Jak wiadomo, ostatni piątym tom „PZP” kończy się na roku 1967. Wydaje się, że należałoby rozpocząć prace nad szóstym tomem. Powinno to być wydanie cykliczne.

Ala wróćmy jeszcze do stempli okolicznościowych z lat 1976-1978. Najwięcej stempli stosowały urzędy pocztowe w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Gdańsku, często — dodajmy — z ins-

piracji filatelistów. Jeśli chodzi o nasz region, to datowniki okolicznościowe stosowały w tym okresie urzędy pocztowe w następujących miejscowościach (podaje alfabetycznie): Augustów (3), Białystok (6), Białowieża (3), Giżycko (2), Łomża (3), Mikołajki (2), Nowogród Łomżyński (1), Pisz (1), Ruciane-Nida (3), Rajgród (1), Suwałki (1), Przecławie w roku stosowano w naszych

stempli.

A jak przedstawia się podział stempli pod względem tematycznym? Najwięcej stempli przypada na następujące hasła, jakimi posługują się w wykazie tematycznym autor „Katalogu” (podaje znowu w układzie alfabetycznym): dyżurne (20), festiwalowe (42), gry (29), harcerstwo (22), herby (60), kody pocztowe (23), koleje (30), konferencje (18), kongresy (25), konkursy (18), kula ziemna (18), kultura (20), kwiaty (17), leniniana (19), lotnictwo (22), łączność (15), młodzież (43), morze (15), październik (39), poczta dyżurnowa (21), przemysł (28), rewolucja (40), rocznice miast (12), Wojsko Polskie (21), wystawy filatelistyczne (113), zjazdy (30). Bardzo dużo stempli jest także o tematyce przyrodniczej, sportowej, naukowej.

Jak z tego zestawienia wynika, prym wiodą stemple poświęcone wystawom filatelistycznym. Przyjęło się bowiem, że z każdej wystawy filatelistycznej, organizowanej pod auspicjami PZF, powinny pozostać trwałe pamiątki, w tym stemple okolicznościowe. Jak widać, wystawom filatelistycznym warto poświęcić odrębny zbiór. Wystawy to piękna karta w 30-letniej historii PZF.

KOLEKCJONER

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Trudno rokować na przyszłość, gdy się nie ma nic do powiedzenia w teraźniejszości.

Niektórzy długo dojrzejwią do tego, aby ich rozumiano.

Funkcje uprzywilejowane winny być pozabawione przywileju popełniania błędów.

Piramydy budur mają też swoich Napoleonów. W czasach totalnego rozrachunku z dogmatami, tylko obecność serca po lewej stronie uznać można jako dogmat.

Wielu eksperymentów dokonuje się pod kątem ich nieprzydatności.

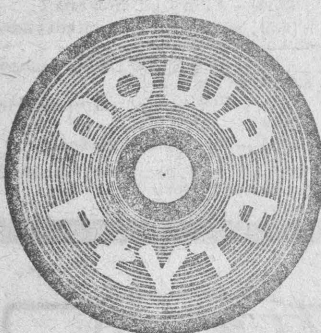
Własna inicjatywa to tańszy sposób istnienia. Nierentowną rzeczą jest płacić wciąż za usługi swego anioła stróża.

Symboliczna waga Temidy powinna być też od czasu do czasu legalizowana.



Zespół ABBA, czyli Anni-Frid Lyngstad, Benny Andersson, Björn Ulvén i Agnetha Fältskog w czasie swego krótkiego wypożyczenia w Marstrand w zachodniej Szwecji. Obecnie ABBA przygotowuje się do tournée po Ameryce Południowej.

CAF—Pressensbild



Bogusław Mec

Jak to się stało, że Bogusław Mec, utalentowany piosenkarz, obdarzony bardzo interesującym głosem, nie ma jeszcze do tej pory w swoim dorobku kilku płyt, pozostając głęboką tajemnicą, ukrywaną przez menagerów naszego przemysłu rozrywkowego. Curiozalne tłumaczenia przekazywane na konferencjach prasowych przez dyrektorów „Polskich Nagrań” dotyczą Meca w ten sam sposób, co i Ewy Demarczyk. Dowcip polega na tym, iż są jeszcze u nas piosenkarze, którzy nie pozwalają na lekceważenie swoich wymogów dotyczących jakości płyt: repertuaru, aranżacji, techniki nagrania i kopiowania sprzętów. Ich naturalny sprzeciw wywołuje odruch obronny u menagerów i płyt nie ma.

Ala oto nieoceniony czasami „Tonpress” wydał

zgrabny albumik z czterema piosenkami Bogusława Meca, wprawdzie w okładce drukowanej na strasznie lichym papierze, ale z ciekawym pomysłem inscenizacyjnym. Właściciel wszystkich piosenek tego wykonawcy mogą stać się przebojami (i czasem stają się nimi), bowiem melodia, wykonanie i aranżacja stawiają jej dość wysoko w szarym świecie powszedniego dnia polskiej rozrywki. Dla co cenę Meca bezwzględnie: za interesującą barwę głosu, olbrzymią muzykalność i świadomość granic swoich możliwości. W tym wszystkim — a zwłaszcza ostatnim — przypomina mi Zbigniewa Wodeckiego.

Mec potrafi być doskonałym zarówno w lirycznej interpretacji piosenki, „deja portret”, jak i w wymagającym dużej ekspresji i potężnej skali głosu „Speedy Gonzales”, o czym można się naturalnie przekonać jedynie na koncertach, bo płyt — o czym wspominałem — po prostu nie ma. Na dwóch singlach znalazły się więc: znany prześwit, wykonany przez największe gwiazdy piosenki „Ramblin Rose” (J. Scherman — N. Scherman), „Z wielkiej nieśmiałości” (W. Młynarski — A. Maliszewski), „W białej ciszy powieć” (J. Piatkowski — A. Sobczak) oraz „Może znajdzie” (J. Wacławski — J. Królkowski). Utwory to już bardzo znane zarówno z koncertów Meca, jak i radiu oraz telewizji. Zresztą „Tonpress” odkupił te nagrania z tasmoteki PR ITV. A trochę szkoda. Produkcja singli na całym świecie służy lansowaniu nowych utworów, które następnie — już jako przeboje — znajdują się na dużej płycie danego wykonawcy. „Tonpress” postępuje i tak, zwłaszcza wobec zespołów tzw. Młodej Generacji. Tymczasem Mec prezentuje na albumiku rzeczy stare. Ale i tak wszystkim tę płytę gorąco polecam.

JACEK GRUŃ



Statek „holowany” przez nurka jest miniaturą słynnego transatlantyku „Titanic”, który zatonął w 1912 r. po zderzeniu z górą lodową. 16,5-metrowej długości kadłub kierowany model wykorzystany będzie w filmie o akcji ratowniczej pchłowego linowca „Raise The Titanic”.

CAF—Keystone

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) solenizant z 31 marca, 5) ostatnia faza lotu skoczek, 9) kapitan „Nautilusa”, 10) angielska jednostka powierzchni gruntów równa 6468,86 m kwadr., 11) zbiórka w „kapeluszu”, 13) jedna z elektrod, 15) 100 czułych połączonych, 18) zbrojny spisek, 19) zna się na roślinach, 20) strzela do zakochanych, 22) pokój szpitalny, 23) państwo o ustroju monarchicznym, 24) poczucie godności osobistej, 26) gzielek, 28) napój wysokowy, 29) pismo dyplomatyczne, 31) biała osobliwość, 33) wynik rozmysła, 36) zwierzę, którym można patrzeć, 37) mieszkaniowiec, 38) grzechotka klasztorna, 42) ryba z grupy karsaczy, 44) izogona zerowa, 45) wzrost słowotwórczy, 46) żona radzy, 47) cierpliwie, 48) następstwo przewinienia, 49) schadzka miłośna, 50) żużel.

Schillera, 2) porozumienie, 3) azjatrok po polsku, 4) rekwizyt kelnarski lub kwestarski, 5) szkielet budowlany, 6) jest w każdej bibliotece, 7) chroni datkę, 8) rodzaj czapki wojskowej, 9) organ, 12) może być do paznokci, 14) grupa wysp w pobliżu Timoru, 15) sadzawka po awansie, 17) rodzaj broni myśliwskiej, drylling, 18) autor powieści „Jak hartowała się stal”, 21) skłonny do żartów, 25) część nogi, 27) kozera, 28) boski napój, 30) brat polski, 31) odcienie naczynia szklane, 32) starodawny pomysł, 34) miejsce przymusowego pobytu Napoleona i po abdykacji, 35) drugi okres mezozoiku, 36) luzynka 31 poziomo, 38) pozostałość po ściegłym drzewie, 40) pożywka do hodowli bakterii, 41) instrument dęty, 42) telnio, 43) surowiec na kawior.

LESZEK

PIONOWO: 1) polski reżyser teatralny i telewizyjny, urodz. 2

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadali pra-

widlowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kuponach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 219”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 218

POZIOMO: meta, susz, dryg, wulga, śrut, maka, Yale, uwa, gwał, sprężarka, kasta, uluda, rozbiór, pret, aria, Norbert, gęsie, okret, orkiestra, imak, pasza, prad, pani, rita, kret, nocek, ucho, lama, aura. PIONOWO: odżywka, myśl, agres, Artur, wiraż, samar, skwał, zar, kwartał, wędzarnia, Gallus, partner, kurator, strus, ubiór, ognisko, stadion, lokata, kpinia, esica, tarka, apel, raca.

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 207 z 27 września br., nagrody książkowe wylosowali: ADAM BUKOWSKI z Suwałk, JADWIGA JABŁONSKA i ANDRZEJ SZKODZIŃSKI z Białegostoku, EUGENIA CHOMAŃSKA ze wsi Spiczki oraz ALEKSANDER ALEKSIEJEW z Grajewa. Nagrody przesyłamy pocztą.

FF-felieton faktu

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Rucianem-Swigięnie ogłasza, że posiada na zbyciu części zamienne do snopowiązelek WC-5, WC, nie WC, ale zawsze to części zamienne.

Ukazało się „Vademecum turystyczne” piora W. Moniewicz, Z. Troczenińskiego i S. Karkareki. Lektura pożyteczna tylko, że bitwa Włodzimierza Wielkiego z Jaćwągami nie mogła się odbyć na Polanie Białowiejskiej, bo jej w tamtych czasach nie było; 25 morgów na Polanie — kiedy już powstała 700 lat później — liczył nie staw tylko folwark; obecna Puszcza Białowiejska składa się nie z 3 lecz z 4 dawnych puszczy; podzielną jest nie na 8 lecz 3 nadleśnictwa; siedziba Instytutu Badawczego Leśnictwa mieści się w Warszawie, a nie w Białowieży; do Ścisłego Rezerwatu Przyrody mają wstęp grupy do 25, a nie do 30 osób; budynek z 1845 r. był restauracją, ale nie leśniczką; w Puszczy nie ma tarpanów, które wyginęły w ubiegłym wieku, jest natomiast 1500, a nie 1000 gatunków grzybów. I pomyśleć, że to wszystko na niecałych pięciu stronach trzech autorów.

„Trybuna Ludu” donosi, że co 184 inżynier z terenu Białostocczyzny ma pomysły. Zdaniem „Trybuny” to jest za mało — inni myślą częściej.

W cyklu „Ludzie reportażu” „Kontrasty” dają sylwetkę Janusza Rolickiego w arty-

kule pt. „Alibi dla reportażu”. Sądząc po intensywności działalności bohatera w tv — alibi będzie reporterowi dopiero potrzebne.

W raporcie o stanie opieki zdrowotnej w województwie suwalskim czytamy, że urzędowe statystyki tchną optymizmem. W przeciwnieństwie do pacjentów, którzy owszem, tchną, ale zupełnie czymś innym.

„Fundamenty” lansują styl Józefa Jaworskiego, dyrektora Budownictwa Przemysłu Lekkiego w Białymstoku, który nie wybudował sobie willi, a w gabinecie zamiast palmy ma zwyczajną brzozę, co prawda z wypchanym ptakiem.

Trzy wybite zęby, liczne rany cięte, uszkodzenie kręgosłupa, utrata przytomności, interwencja milicji i pogotowia ratunkowego to z grubsza rezultat honorowego pojedynku, jaki miał miejsce we wsi K. dawnego powiatu monieckiego. Rzecz poszła o to, że lekarz S. nadeptał niechacz na nogę inżynierowej P. Pojedynek odbył się według kodeksu Bodziewic, ale na sztachety z braku broni białej.



Polska jesień 1980.

Fot. R. Łysionek